

Kurier Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 71.

Poznań, środa dnia 25-go marca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 24. marca 1908.

Bank kolonizacyjny w Prusach Wschodnich.

Kwestja robotnika rolnego trapi niemców. Nie ustają w pomysłach, aby go sobie zapewnić pod dogodnymi warunkami dla gospodarstwa rolnego. Stąd zaprowadzenie kart legitymacyjnych dla zakordonowanego robotnika polskiego. Stąd pomysł, jaki świeżo powstał w Królewcu, ażeby założyć bank celem osadzenia rodzin robotniczych na małych parcelach. A że te pomysły nie są bez przymieszki politycznej i stoją w związku z polityką Komisji kolonizacyjnej, więc należy nam się także bliżej poznać z tym projektem.

Dyrektor lantszafty wschodnio-pruskiej, dr. Kapp, przedłożył w osobnej broszurze następujący projekt:

Przy lantszaftcie w Królewcu zakłada się osobny bank z kapitałem 7 milionów. Rząd ma złożyć na to 4, wschodnio-pruska lantszafta, powiaty należące do tejże lantszafty, wreszcie cała prowincja po 1 miljonie, i to bezprocentowo.

Bank będzie się zajmował wewnętrzną kolonizacją w obrębie Prus Wschodnich. Zaczynając będzie sprzedawał robotnikom drobne parcele po 3—10 hektarów na własność, będzie regulował ciężary i spłaty hipoteczne robotników, chałupników i drobnych gospodarzy, budował domy mieszkalne i zaprowadzał urządzenia, mające na celu zdrowie i moralną ochronę robotników. Zysków, a więc procentów od kapitału nie będzie sobie bank obiecywał, będzie darmo pracował dla dobra publicznego. Dla tego będzie robotnikom taniej sprzedawał parcele, aniżeli je dzisiaj nabyć mogą.

Pan dyrektor Kapp jest przekonany, że robotnik chętnie się będzie okupywał, że nie będzie opuszczał własnej zagrody, bo znajdzie w okolicy pracę i zarobek na większych folwarkach. Przy sprzedaży poczynione będą pewne zastrzeżenia, by robotnicy, nabywszy taniej ziemię, nie uprawiali dla zysku handlu ziemią.

Pan dyrektor Kapp umiał zainteresować swym projektem nie tylko najbliższe obywatelstwo w Prusach Wschodnich, ale także koła rządowe i ziemianstwo w całych Prusiech. Sam zaś jest tak głęboko przekonany o doniosłości i niezawodnej skuteczności swego projektu, iż napisał o nim między innymi, że projekt jego — zna tylko je-

den cel, jedno zadanie, to jest bezinteresowną pracę dla wzmocnienia i poparcia całości, ojezyny, (zur Stärkung und Förderung des Ganzen, des Vaterlandes).

Byłoby przesadą twierdzić, że dyrektor królewickiej lantszafty nie miał przedewszystkiem interesów rolniczych na oku, ale także pooboczne cele polityczne. Nie można jednakowoż spuszczać z uwagi tego, że ostateczny rezultat projektu jego schodzi się obiektywnie z ostatecznym celem polityki kolonizacyjnej, żeby robotnika polskiego na wschodnich kresach uczynić zbytecznym, tj. wyrugować go. Już z tego względu musi i nas projekt dyrektora Kappa również zainteresować, jak i nie mniej dlatego żeby społeczeństwo nasze wiedziało, jakie niemcy w Prusiech czynią wysiłki, żeby sobie zapewnić robotnika rolnego.

Projektem dyrektora Kappa zajęły się przedewszystkiem koła agrarne i hakatystyczne. Zdania są podzielone. W równym stopniu hakatystyczna jak agrarjuszowska D. Tagesztg. jest nim zachwycona; tutejszy Pos. Tageblatt nie. Przed dwoma tygodniami wystąpił tak stanowczo przeciw niemu, że p. major Endell uważał za stosowne stanąć w jego obronie. Tajemnicą tego rozmaitego przyjęcia projektu jest to, że w Prusach Wschodnich istnieje już od wielu lat przez rząd pruski popierany bank kolonizacyjny także na to, żeby robotników osiedlać. Bank ten istnieje pod firmą Ostpreussische Landgesellschaft. Jestto spółka rządu, bo banku rządowego Seehandlung, z znanym także u nas hakatystycznym Landbankiem. Każda strona złożyła na kapitał zakładowy — po 600 000 mk. Bank ten nabył już ziemi 10 000 ha za 8 milionów, z tego poszło 5400 ha na kolonizacyjne parcele, reszta na zmianę właściciela. Bank zarabia przytym, i w jednym przypadku zarobił na dwóch majątkach 175 000 mk. Przeciwnicy zarzucają mu przeto, że uprawia handel ziemią dla dywidendy od swych kapitałów, a dla dobra publicznego nic nie czyni. Zwolennicy zaś jego powiadają: dyrektor Kapp nie będzie wprawdzie pracował dla dywidendy, dla handlu ziemią, za to robotnicy, przez niego uszczegółwieni, będą ziemią handlowali i zyski chowali do kieszeni.

Rząd znalazł się w trudnym położeniu, bo gdyby jako spółnik Ostpr. Landgesellschaft przystąpił z 4 milionami do projektu dyrektora Kappa, toby sam ze sobą konkurował.

Sprawa ta dostała się do Sejmu przy obradach nad etatem t. zw. wewnętrznego kolo-

nizacji, na którą skarb państwa przeznaczają fundusze. Tu nadmienić należy, że wewnętrzna kolonizacja co innego znaczy u nas, a co innego w innych prowincjach. W niemieckich prowincjach rozumie się przez nią sprzedawanie nieużytków plasków robotnikom na własność, u nas zaś — osiedlanie robotnika niemieckiego nawet na niezłych ziemiach. Przed kilkoma dniami konserwatywa Biberstein stawiał w komisji sejmowej wniosek, ażeby projekt dyrektora Kappa odrzucić, a bank Ostpr. Landgesellschaft zreformować. Większość konserwatystów w komisji odrzuciła ów wniosek w powyższej formie stawiony, a za to przeprowadziła następującą rezolucję:

Ze względu, że dwa takie banki konkurencyjne w Prusach Wschodnich istnieć nie mogą, uchwała się, żeby istniejący już bank Ostpr. Landgesellschaft oparty był na odpowiednim udziale całej prowincji, powiatów, Izby rolniczej i wschodnio-pruskiej lantszafty.

To znaczy, że bank Ostpr. Landgesellschaft ma być przeistoczony podług wytycznych zasad pomysłu dr. Kappa.

Będzie to nowa próba, nie bez nakładu milionów — tu na wschodnich kresach, badająca, czy na tej drodze nie uda się przyswoić robotnika do ziemi i pozyskać go dla rolnictwa. Bez podkładu politycznego nie obejdzie się ona. Agrarjusze pruscy nie obiecyują sobie zbyt wielkich skutków, ale wypowiadają zdanie, że warto z tego zebrać i skromne skutki, byle choć w pewnej części zmniejszyły męczącą troskę o robotnika rolnego.

Rozłam w lewicy liberalnej z powodu § 7.

awdytacja się coraz jaskrawiej. Jak donosi Berl. Tagebl. obiega w kołach Wolnomysłnego Zjednoczenia adres, w którym podpisani żądają, aby przedstawiciele Zjednoczenia w Parlamencie głosowali przeciw kompromisowi w sprawie językowej.

Jeszcze energiczniejszy ruch w tym kierunku występuje na jaw w kołach południowo-niemieckich demokratów. W Norymberdze wydział Towarzystwa demokratycznego powziął rezolucję potępiającą stanowisko frakcji demokratycznej (południowo-niemieckiej) w sprawie paragrafu 7. Wydział żąda natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego zjazdu Niemieckiej Partji ludowej w tej sprawie i domaga się, aby w danym razie Bawaria wystąpiła ze stronnictwa. Rezolucja powiada dosłownie, że wydział z oburzeniem przyjął do wiadomości zachowanie się frakcji demokra-

tycznej w Parlamencie w sprawie kompromisu dotyczącego § 7.

Również stanowczo wystąpił w Ulm zjazd krajowy młodej Partji ludowej w Wyrtembergji przeciw kompromisowi. Uchwalono rezolucję, która powiada, że demokracja i liberalizm nie mogą nadal popierać kancelarza, który przyrzeczeń swolich nie dotrzymał. Dalej powiada rezolucja: „Szczególnie należy jednomyślnie odrzucić insynuację, żeby wolnomysłni brali udział w uchwalaniu § 7., który jest ciężkim zamachem na samo się przez się rozumiejące prawo używania języka ojczystego. Także w formie kompromisu nie można ograniczenia tego pragnąć, chociażby nawet ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach miała upaść.“

Berl. Tagebl. podając te głosy, wyraża obawę, żeby wskutek tego nie przyszło do jawnej secesji z obozu wolnomysłnego. Radzi więc, żeby opozycja nie opuszczała szeregów lewicy liberalnej, tylko w łonie stronnictwa starała się wpłynąć na kierowników frakcji, żeby stanowisko swoje wobec § 7. zmieniła.

Solidarność niemców w Księstwie przy wyborach.

Niektóre gazety niemieckie donoszą o rzekomych pertraktacjach stronnictw niemieckich w Księstwie ze względu na zbliżające się wybory do Izby posłów Sejmu pruskiego. Wiadomość tę prostuje Kreuzztg., a za nią Pos. Tagebl. w tym sensie, że pertraktacje, mające rzekomo na celu stworzenie sojuszu, nie odbyły się, gdyż są zupełnie zbyteczne. W styczniu bowiem roku zeszłego zawarto ogólny kompromis wyborczy, rozciągający się na wybory zarówno do Parlamentu, jak do Sejmu. Do kompromisu należą: Związek rolników, Centralne Towarzystwo konserwatywne, Wolnomysłne Związki okręgowe (pozański i bydgoski), Związek Towarzystw niemieckich katolików oraz Towarzystwo kresów wschodnich.

Kompromis polsko-centrowy.

Oppelner Nachr. donoszą, że — jak już wczoraj zapowiedzieliśmy — posiadzielnikowe posiadzenie polskiego centrowego komitetu wyborczego zostało odroczone, i to dla tego, ponieważ wkrótce wydana zostanie gieneralna odezwa z zarządu partyjnego sejmowej frakcji centrowej. Na podstawie tejże odezwy zapadnie następnie ostateczna uchwała polskiego komitetu centrowego.

Okólnik ministra oświaty do Szkolnych Kolegij prowincjonalnych — o którym już wczoraj wzmiankowaliśmy — zawiera następujące ciekawe zdanie:

W nauce religji należy przedewszystkiem dążyć do wpływu religijno-moralnego; nie wolno uprawiać bezmyślnego wbijania w głowę.

Ogłosy z Warszawy.

Warszawa, 22. marca.

(Wiosna, wiosna idzie! — Belesne przebudzenie. — Strajk szkolny na wyższych kursach technicznych. — Volo jubee z ul. Jasnej. — Forsowne zamykanie dawnej Gazety Polskiej. — Walka z upiorem na ul. Siennej. — Łódź się rusza. — Co zdziałał jeden człowiek z energją. — Takich kapitanów więcej! — Organ władz kościelnych — Głos jego w sprawie ks. biskupa Roppa).

Dokuczyła nam, o dokuczyła tu długotrwała zima tegoroczna, jak kania deszczu wyczekiwaliśmy też nadejścia owego terminu, od którego rozpoczyna się zwykła miła, wonna, jasna i pogodna wiosna kalendarzowa. I rzeczywiście dzień 21. marca zaznaczył się przynajmniej słońcem, choć wiatr dął silny, a po ogrodach nie roztopniała wcale śnieżna lodowa skorupa, pokrywająca ziemię.

To niecierpliwie oczekiwanie wiosny ma w tym roku u nas, w Warszawie, coś znamiennego w sobie i wydawać się może, jakgdyby zębkany aż do zupełnego odrętwienia ogół nasz oczekiwał, że zmiana pory roku będzie zarazem zmianą prądów, otrzeźwieniem dla satrapów, chwilą przełomową dla wicherzycieli, którzy, choć mniej śmiało i mniej natarczywie, działają jednak ciągle, wiodąc kraj do ruiny.

Niestety! słodkie sny i miłe rojenia o lepszej, prawdziwie wiosnianej doll przysły za jednym podmuchem, co zaś smutniejsze, to fakt, że ukazują się przejawy, świadczące, iż nie dla nas świecić ma i przygrzewać słońce, choć i nam należy się watek jasności, bo jak inni dziećmi jesteśmy Bożym.

Miłe mieliśmy powitanie wiosny, okropnie miłe! Rano ogłoszono uczniom z wyższych kursów w szkole technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej, że odtąd wykłady

odbywać się będą w języku rosyjskim, i że starania wszelkie o pozostawienie języka polskiego napotykały na opór stanowczy władz miejscowych i petersburskich. Młodzież wysłuchała tego w roku śmierci duchowej z prawdziwym spokojem, ale po zawiadomieniu wszyscy, jak jeden mąż, opuścili zakład naukowy. A zrobiono to z niezmiernym taktem, cicho, po męsku, bez ekscesów, na które czekali opiekunowie w postaci żandarmów, policji i skonsygnowanego w pobliżu wojska. Wiedzieli przecież dzielna młodzież polska, że wszelkie awantury, okrzyki, śpiewy i zachowanie się butne jedynie zaszkodziłyby mogło młodszemu kolegom w sześciu klasach niższych, gdzie jeszcze wolno wykładać prowadzić po polsku. Czy długo to będzie wolno, któż dociecze.

W plotkarskiej Warszawie naszej krąży coraz uporczywiej pogłosk, że nagłomy przez alieć Jasną*) gienierał gubernator Skłona wyjechał ze wstawionym, dzięki historycznemu powiedzeniu w dniu ogłoszenia konstytucji (!!!): „Bonne nuit citoyens“, Jaczewskim do Petersburga tylko po to, ażeby raz narazem położyć kres istnieniu polskich szkół prywatnych wogóle. Oczywiście, że gdyby istotnie do tego dojdzie miało, jedna z pierwszych padnie ofiarą szkoła techniczna kolei warszawsko-wiedeńskiej. Któż się za nią ujmie? Może dobry obywatel, bar. Leopold Kronenberg, będzie robił kroki, ale z pewnością nie poprzę jego samych dążeń akcjonarjuszów belgijskiej i francuskiej, dla których duże wydatki na szkołę wzorową zawsze były solą w oku, jako pozycje, zmniejszające wysokość dywidendy.

Nie koniec jednak na tym „miłego“ powitanie wiosny. Tegoż samego dnia kalendarzowego zamknięto Gazetę Codzienną, a kiedy dzielnicy Dziesiątka zaczął wydawać na to

*) Przy ulicy Jasnej w Warszawie mieści się strzeżony obecnie przez cały kordon wojska gienierałny konsulat niemiecki. Przyp. Red.

miejsce Gazetę Wieczorną, natychmiast zjawił się komisarz cyrkułu, kazał sobie dać opis współpracowników i zamknął to nowe wydawnictwo.

Sądziacie, szanowni czytelnicy, że to już wszystkie radosne nowiny wiosenne? O nie! Mógłbym, jak z rękawa, wytrząsnąć więcej przyjemności, poprzestając jednak na zanotowaniu tylko jeszcze „drobnego“ faktu. Od czterech miesięcy sprzedawane było i znajdowało pokup premium do Tygodnika Ilustrowanego, nawiasem mówiąc, rzecz dosyć licha, ale efektowna, p. t.: „Duch rewolucjonisty“. Nagle (choć to przecież wiosna, a meskale lubią nam uprzyjemniać dni uroczyste i n. p. w wigilję Bożego Narodzenia ogłaszają „stan wojenny“, a w Wielki Piątek każą kapelom wojskowym przesiągać po ulicach i grać najhucowniejsze marsze), zjawiła się u nakładów, pp. Gebethnera i Wolffa, policja, agencji ochrony i cały sztab szpiclów, ażeby skonfiskować tego niepotrzebnie po Polsce pokuta jącego „ducha“. Smieszne to, głupie, dziecinne ukłócie, ale widocznie „ulica Jasna“ uznała ten krok za ogromnie mądry. A Jasna tak blisko leży Siennej, gdzie się mieści oficyjna największej spółki wydawniczej w Warszawie.

Dzień wiosny kalendarzowej przyniósł nam również wiadomości świeże z dziedziny naszej pracy społecznej. Wiadomości to albo pocieszające, albo też mniej lub więcej obojętne, z obowiązku jednak kronikarskiego nie wolno ich pominać milczeniem. Do pocieszających zaliczamy fakt, że w Łodzi narazem powstaje polska i chrześcijańska tkalnica mechaniczna. Ta Łódź, ten kolos fabryczny, w którym dotąd bezpodzielnie rządzą niemcy i żydzi, w której polak zginać musiał kark przed zubożonym pyszakiem aroganckim, w której język nasz był zaledwie „tolerowanym“, w której kościoły stoją w ukryciu na bocznych ulicach, a synagogi, kirchy i cerkwie najwspanialsze posiadają

place — w tej Łodzi znalazł się człowiek odważny, który sobie powiedział: muszę pobudzić ospałych, muszę pokazać, iż polak nie jest skazaany na to, ażeby ciągle być białym murzynem i postugaczem u żydów i niemców.

Człowiekiem tak śmiałym jest ks. prałat Wyrzykowski. Znakomity to kapłan, ma w sobie coś podobnego do waszych księży-działaczy. Nie gada, nie rozbija się po wlecach „nie szuka taniego i chwilowego rozgłosu, ale robi, ciągle robi i czy ma zwrócone na dobro całej Polski. Kiedy w Porcie Artura zagrzmieli pierwsze strzały, pierwszy stawił się do apelu i popędził na plac boju, ażeby podczas trwania całej kampanji nieść pomoc i pocieszyć religijną rannym i konającym, a rzucając, jak powiada Asnyk, pod topór ofiarny przemocą, niewiadomo „dlaczego“ i „po co“, polakom.

Po powrocie z Mandżurji osiadł na probostwie „na Zarzewiu“ w Łodzi i rozwinął tak szeroką działalność, że budzi podziw ogólny. Za jego staraniem powstało dziesięć sklepów udziałowych wszelkiego rodzaju, zbudował salę teatralną, odczytową, koncertową i nie myśli wcale zakładać rąk, choć żydowo-socjalistów w Łodzi wprost szła wściekłości ognia na widok, jak ks. prałat Wyrzykowski wolno, ale konsekwentnie wdziera im z paszczy monopol ogłupiania i oszukiwania ludzi. Przecież nawet awanturę z blagiego powodu wywołano na Zarzewiu, w kościele padły strzały, na plebanji kale z browningów powybiły wszystkie szyby.

Mam zaszczyt do grona osób życzliwych zaliczać ks. prałata Wyrzykowskiego, skwapliwie też skorzystam z zaproszenia, ażeby przybył do Łodzi na otwarcie pierwszej polskiej tkalni mechanicznej, pędzonej i oświetlonej elektrycznością, sądząc zaś, że relacja z pobytu w tym naszym nibyto polskim, a właściwie niemiecko-żydowskim Manchesterze, w którym nie byłem od lat kilku, a który w ostatnich czasach podał nas w pohań-

To słuszne i właściwie samo się przez się rozumiejące żądanie zakrawa przecież na krwawą ironję, jeżeli się zważy nasze stosunki!

Strajk dziennikarzy w Parlamencie trwa w dalszym ciągu. Wybrana przez strajkujących komisja pertraktowała wczoraj znowu z prezydentem Izby hr. Stolbergiem; już zgodzono się na tekst dwóch oświadczeń, z których jedno miał wygłosić poseł Gröber, a drugie prezydent, ale wszystko rozbiło się o opór Gröbera. Zaproponował on ze swojej strony oświadczenia, które jednak dziennikarzom wystarczającej satysfakcji nie dawało.

Tymczasem przybiera cała ta sprawa charakter konfliktu z podkładem politycznym między liberałami a Centrum. Jak wiadomo, zaraz po owym obrażającym wykrzykniku rzucnym pod adresem trybuny dziennikarskiej przez posła Gröbera zabrał głos wolnomiślny poseł Müller z Meiningen i z upoważnienia dziennikarzy zaprotestował przeciw zachowaniu się posła Gröbera. Krok ten ściągając na niego gromy z dwóch stron. Sprawozdawcy dziennikarscy nie byli zadowoleni z jego oświadczenia i zarzucili mu, że raczej przeproszał Gröbera zamiast posła Gröbera zabrał głos wolnomiślny poseł Müller jako na zaciętego wroga katolicyzmu, oskarżył go, że to on wogóle donosił dziennikarom na trybunie o wykrzykniku posła Gröbera, którego zresztą nikt podobno nie mógł słyszeć.

Na to zirytowany poseł Müller rozesłał do kilku gazet artykuł, w którym usiłując oczyścić siebie z wszystkich zarzutów, stwierdza, że poseł Gröber inkryminowane słowa krzychał na całe gardło i posądzenie, jakoby on donosił o tym dziennikarzom na trybunie, nazywa kłamstwem jezucikiem.

Germanja oświeśla jeszcze raz całą tę sprawę w artykule wstępnym i nie wdając się w polemikę z posłem Müllerem, oświadcza, że zaskarży go o obrazę. Tak więc strajk dziennikarzy będzie miał jeszcze ciekawy epilog przed sądem.

Z Parlamentu.

Berlin, 23. marca.

Przy dyskusji nad etatem kanclerza i kanclerz Rzeszy zabrał dzisiaj pos. **Skarżyński** głos w sprawie stosunku pruskiej polityki antypolskiej do niemieckiej polityki zewnętrznej. Mówca wskazał na to, że właśnie z zewnętrznej polityki wziął kanclerz w Sejmie pruskim główne argumenty za wyłączeniem. Tym więcej podpada, że kanclerz dzisiaj milczał na tym punkcie uporczywie. Dwa momenty podnoszone zawsze specjalnie ze strony rządu: niebezpieczeństwo polskie i fałsz słowiański. Ale i jedno i drugie są tylko urojenia nie mające żadnego realnego podkładu.

Zresztą z obrad wczorajszych ani Polskie Biuro Parlamentarne, ani prasa niemiecka z wyjątkiem centrowej, referatów nie podaje z powodu strajku sprawozdawców parlamentarnych. Ze względu na strajk też książę Bülow zapowiedzianej mowy nie wygłosił. Przemawiali wczoraj bar. Hertling (centr.), Bassermann (niem. lib.), hr. Kanitz (kons.), Bebel (soc.), Warner (W. P. L.) i polak Skarżyński. Wszyscy mniej lub więcej krytycznie omawiali politykę zagraniczną Niemiec. Bar. Hertling mówiąc o stosunkach niemiecko austrijskich, wskazał na kwestję polską, która z powodu systemu pruskiego, a szczególnie wywia-

szczenia może się stać poważną przeszkodą w niemieckiej polityce zewnętrznej.

O flotę.

Petersburg, 22. marca.

»Kwestją dnia« obecnej chwili w kołach politycznych nad Nową jest sprawa wydatku na flotę.

Na wagę przedmiotu złożyło się wiele okoliczności. Przedewszystkiem, niewątpliwie, gra tu rolę wybitną czynnik psychologiczny, niedawne, zbyt świeże jeszcze wspomnienia. Opinia snadnie zwykle się skłania do szukania ofiarnego kozła. Znalezione go łatwo: przyczyną wszelkich nie-szczęść, przyczyną Cuszmy był nieogledny, trwoniący grosz publiczny, nieopatrzny, bodaj przestępny nawet zarząd ministerjum marynarki. Rzadko kto głębiej patrzy, rzadko kto szuka istoty przyczyn ogólnych w moralnym rozkładzie, panującym we wszystkich dziedzinach życia publicznego, którego gospodarka w ministerjum marynarki jest tylko jednym z przejawów.

Opinia niemal powszechna w czambuł oskarżać zaczęła zarząd marynarki.

Niedamy pieniędzy na to ministerjum! — rozległo się niemal powszechne wołanie. Nie damy, dopóki się zarząd nie zmieni; nie damy, dopóki w zarządzie tym nie ujrzymy roboty planowej, rozumnej, przewidującej.

A chodzi tu o rzecz niemaloważną. Na rok bieżący zażądało ministerjum na częściową rekonstrukcję 30 milionów rubli, ale cała rekonstrukcja, odbudowa i dobudowa marynarki ma w najbliższej przyszłości kosztować około 2 miliardów rubli.

Panowie prawodawcy w Dumie wzięli na siebie rolę ekspertów, krytykować zaczęli nawet szczegóły techniczne, choć się na nich zgola nie znają. Co prawda, w niektórych szczegółach nie potrzeba być znawcą, ażeby zdanie sobie wyrobić dokładne. Tak n. p. »zapłacie« jednej z firm zagranicznych 200 tys. rubli za sporządzenie planu krążowników wydać się może nawet lajkowi nieco zbyt wygórowanym.

Ale pozatym (wprawdzie dla niewielu z tych, co się w sprawach ogólnej polityki orientują) w kwestji wydatku na flotę kryje się daleko donioslejsza sprawa. Idzie bowiem o to, gdzie skierować losy polityki i przyszłości Rosji. Dziś stoi Rosja przed dylematem na stojącym: albo zdecydować się musi na stanowisko mocarstwa kontynentalnego i w takim razie, utrzymując wojska kontynentalne, rozszerzać i wprowadzać wewnętrzne reformy, reorganizacji i administracji szkolnictwa i życia gospodarczego dotyczące, albo też holdować musi w dalszym ciągu polityce osłony Dalekiego Wschodu, a więc budować dwumiljardową flotę, miljardową kolej smurską i t. p., słowem, rzucać się nadal w sferze antreprez za-wrotnych. Zawrotnych i niebezpiecznych. Bo zważywszy, że mrzonką dla Rosji jest (nawet ekonomicznie) zawiązanie z Niemcami od roku 1903. (a więc przed wojną) wywóz Rosji do Chin wynosił 1 i pół miliona rubli, gdy tymczasem w tymże roku Wielka Brytania wiozła do Chin towarów za 67 mil. rb., Stany Zjednoczone za 24 mil. rb., Japonia za 20 mil. rb., Niemcy za 21 mil. rb., nawet Belgja za niespełna 9 mil. rubli.

Zniesienie dość obowiązującego porto franco na Dalekim Wschodzie również nie przyczyni się do wzmocnienia »rosyjskości« w tych prowincjach.

Będzie więc Daleki Wschód tą pompą, co soki żywotne ssąć będzie. A polityka Dalekiego Wschodu ściśle związana jest z utrzymaniem

olbrzymiej floty, prędzej czy później bowiem polityka ta do starć poważnych doprowadzić musi. »Starcia te — słyszałem zdanie — zakończyć się mogą nie inaczej, jak traktatem podyktowanym w Tokio, a na to potrzeba floty. Zresztą si vis paces, para bellum. Naturalnie, o odwiecie w danej chwili mowy być nie może, ale, bądź co bądź, wielkie antreprezy marynarki są w dalekiej przyszłości z takimi marzeniami związane.

Niewątpliwie marzenia o wielkiej flocie zrażają się przez »kogoś« podtrzymywane i rozmuchane. Przecież chodzi komuś o to, aby Rosja nie była silnym mocarstwem kontynentalnym, lecz aby wyzerpowała swe siły w antreprezach nigdy nie doświadczonej wielkości morskiej. A może kiedyś, gdy Rosja (z jednej strony, ze strony kontynentalnej, unieszkodliwiona) stanie się potęgą morską, stanie się przez to groźną postkromicielek Anglii, która to przeszkadza wszystkiemu, co jest »made in Germany«. Trudne są do odgadnięcia wszystkie arka, dość, że panowie biurokraci, którzy pod właściwym wpływem zachodniego wiatru nie od dziś pozostają, a za nimi i wiele wybitnych osób z nazwiskami nie zdradzającymi pochodzenia słowiańskiego — stali się głośnymi obrońcami konieczności budowy olbrzymiej floty.

Opinia nie poczuła głębi zagadnienia. Zdano sobie tylko sprawę z »nieporządku«, jakie w ministerjum marynarki panują (tak np. zwyczajowo 15 proc. od obstalunków otrzymują dla siebie pp. urzędnicy, co jednak nie nazywa się »nieporządkiem« gdyż jest przez zwyczaj usankcjonowanym, — »nieporządek« rozpoczyna się dopiero od tej cyfry). W komisji obrony państwowej nie znaczą większą rolę (pomimo mowy plomiennej p. Stolypina) odrzucono kredyt na flotę.

Konfliktu jednak z tego powodu nie będzie, tym bardziej, że zadekretowana będzie w tych dniach reorganizacja floty, zapewne zmieniony zostanie minister marynarki. Wówczas Duma żądane pieniądze wyasygnuje. On ne boude jamais longtemps — jak mówi francuskie przysłowie.

Panowie pałdźniernikowcy zadowoleni są z takiego obrotu sprawy. Jeden z wybitnych pałdźniernikowców, hr. Uwarow, tłumaczył mi, że tymi drogami (sposobem angielskim) bez prawa pisanego dobije się Duma faktycznej odpowiedzialności ministrów przed Dumą.

Może, ale tymczasem przejdzie to, o co komuś chodzi, a potem może i odpowiedzialność gabinetu nie zdać się już na nic.

H. R.

Kokowcew o finansach Rosji.

Komisja finansowa Dumy rozpatrywała przy udziale ministra skarbu, Kokowcewa, kwestję środków na pokrycie zobowiązań państwowych, kwestję powiększenia źródeł dochodów, oraz sprawę operacji skarbowych wogóle.

Przy tej sposobności rozwinął minister Kokowcew bardzo smutny obraz skarbowości rosyjskiej w dobie dzisiejszej i na dalszą przyszłość; zdaniem samego ministra skarbu musi Rosja na długi szereg lat liczyć się ze stałym i znaczącym niedoborem. Oświadczenie ministra zawierało poniższe, ważniejsze szczegóły:

Wydatki nadzwyczajne będą ochłaniały najmniej 150 miliardów rubli rocznie. Samy te potrzebne będą na pobudowanie drugiego toru kolei syberyjskiej i budowę kolei amurskiej, dalej na obronę państwową, oraz na zapomogi nadzwyczajne. Tych wydatków nadzwyczajnych bezwarunkowo nie będzie można pokryć z dochodów zwyczajnych, tak że zaciągnięcia dalszych pożyczek stanie się nieodzownym.

Poza tym wrostają wydatki zwyczajne rocznie o 30 milionów rubli. Czy znajdzie się pokrycie na te wydatki w dochodach zwyczajnych jest na razie bardzo wątpliwym. W każdym jednak bądź razie należy się z zupełną pewnością spodziewać, że z powodu wzrostu wydatków zawiąże budżet stały niedobór.

Długi państwowe dochodzą obecnie dziewięciu miliardów rubli, z których czwarta część przypada na ostatnie trzy lata. Trzymanie się wobec tego nadal systemu zaciągania pożyczek, jest nader niebezpiecznym.

Z tych przyczyn należy się obojętnie za nowymi źródłami dochodów pod postacią podatków; jest to wprawdzie przedsięwzięcie trudne i mozolne, trzeba się go wszelako ochwycić z konieczności. Tak więc nie nadzadzi bynajmniej czas na tak porządane zmniejszenie podatków — tego nie doczekają się nawet pokolenia następane. Reforma zupełna systemu podatkowego jest na razie i w obecnych warunkach niemożliwa; należy natomiast podwyższyć podatki dotychczasowe i zaprowadzić podatki nowe, a mianowicie przedewszystkiem podatek dochodowy, o którym zresztą nie można twierdzić z pewnością, czy odpowie oczekiwaniom.

Powyższe przedstawienie położenia finansowego w Rosji dowodzi z jednej strony tego, że Rosja nie wyrzeka się swych aspiracji państwowych na Dalekim Wschodzie, że do rozszerzenia swych wpływów tamże zmienia za tak wielką cenę, jak znaczne obciążenie swego budżetu, które wprowadza budżet ten wprost z równowagi. Z drugiej strony przyznał minister, że położenie finansowe Rosji jest nader krytycznym. Fakt to nader ważny, gdyż począł się ustalać opinia, że kryzys finansowy nie grozi Rosji. Oświadczenie ministra, które przedstawia stan rzeczy niewątpliwie w świetle korzystniejszym, niż jest istotnie, zachwiało poważnie tą opinią i sprawiło bezspornie to, że zaufanie do Rosji osłabnie w świecie finansowym znacznie.

Z zadowoleniem można zaznaczyć, że wszystko, co obecnie minister finansów stwierdzał, przewidywały posłowie Dumy, zwłaszcza poseł Żukowski, bezspornie w Dumie najlepszy znawca spraw finansowych rosyjskich.

Wywody końcowe ministra, a mianowicie zapowiedź o gruntownej reformie systemu podatkowego myśleć nie można, stwierdzając ponownie a niezbitnie, że i na tym polu administracja rosyjska zupełnie zawodzi, że nie umie wybrać z biurokratycznego szablonu, spychając państwo coraz bardziej w koło błędne, z którego wyjście na drodze normalnej staje się coraz trudniejszym. Wynika z tego dalej to, że obecny system biurokratyczny umie wysilić się li tylko na środki tymczasowe, poprostu na łatanie dziur od przypadku do przypadku, że natomiast nie umie podjąć reform zasadniczych, któreby dotarły do źródła, któreby wyrwały zioło z korzeniem. Jeśli więc bierze się rzecz na dalszą metę, dojdzie się do wniosku, że nie umiejac zasadniczo zreformować stosunków w Rosji, musi obecny system rządów dojść z żelazną konsekwencją do swego niechybnego bankructwa.

Z zaboru austrijskiego.

Zebrańie posłów
Polskiego Stronnictwa ludowego.

Kraków, 23. marca. W sobotę obradowali w Krakowie posłowie parlamentarni i sejmowi Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież członkowie wydziału Rady naczelnej tego stronnictwa.

Na zebraniu tym ukonstytuował się sejmowy Klub posłów ludowców, wybierając prezesem swoim

bień u ludów kulturalnych, nie będzie bez pożytku i interesu dla czytelników Kurjera. Przecież nawet Warszawa zna tę bliską, bo o trzy godziny drogi oddaloną Łódź zaledwie po lebkach, jak więc żądać, ażeby rodacy z kordonu, z Księstwa i Galicji, pojmwali doniosłość tego wrzodu, który wyrósł na ciele naszym i gangrenuje go bezustannie? Ożby z takiej Łodzi mogło się wytworzyć, gdy podobnych do ks. Wyrzykowskiego jednostek znalazło się więcej! Niestety! kler nasz niewielu liczy prawdziwych działaczy!

W związku z tym zaznaczam, że Dziennik Powszechny od wczoraj, a więc zaob od wczoraj kalendarzowej, przeszedł na własność i pod redaktorstwo ks. kanonika Hipolita Skimborowicza. Mówią, że Dziennik stał się ma organem wielkim prasy katolicko polskiej, i mówią, że wszyscy biskupi postanowili popierać to pismo, czyniąc je swoim organem urzędowym. Czas pokaże, czy tak się stanie i czy wobec braku dobrych pisarzy katolickich będzie umiało to pismo utrzymać takt, miarę odpowiedzialną, ton wyższy, styl odrębny i sąd bezstronny. W każdym razie jest rzeczą pewną, że odtąd z Dziennikiem Powszechnym będzie się trzeba liczyć poważnie przy podawaniu wiadomości, dotyczących stosunku Rzymu do kleru polskiego. Jeżeli przeto Dziennik podaje wiadomość, że Watykan gotów się jest rzec reintegracji ks. biskupa Roppa na stolicę wileńską pod dwoma warunkami, to oczywiście nie napisano tego na wiatr, ani też nie wysłano z palca. A te dwa warunki brzmią: 1) zapewnienie ze strony rządu petersburskiego, iż podobne, samowolne, bez porozumienia się z Rzymem, usuwanie dostojników kościelnych nie powtórzy się więcej i 2) obsadzenie bezwzględnie opróżnionej od lat pięćdziesięciu stolicy biskupiej w Kamieńcu Podolskim.

Oto wiązanka nowin wiosennych. Na ogół smutne to nowiny, niewesoło nam nad Wisłą i wam nad brzegami Warty i Noteci. I my i wy staramy się jednak rozproszyć gromadzące się ciągle chmury i to powinno być otuchą, to powinno wlewać w serca nadzieję, że jednak prędzej czy później zaświeci słońce i skruszy opony lodowe, skruszy serca ciemniętych.

Topór.

Echa paryskie.

Paryż, 21. marca.

(Koncert i bal na dochód kasy Kola Polskiego. — T Towarzystwa Studjów kwestji polskiej. — Je sais tout w kwestji polskiej. — W pracowni Styków. — Otwarcie Wystawy niezależnych. — Dzieła polskiej.)

Koncert i bal na dochód kasy Kola Polskiego odbyły się w tradycyjny dzień świętego Józefa ku zadowoleniu licznie zebranych przedstawicieli polskiej kolonii.

Duże piękne sale Ponthien, łączące się z sobą, godne były takich artystek jak panna Wierzbicka i trzy siostry Zielińskie.

Panna Wierzbicka, coraz lepiej znana i ceniona pianistka, uczennica Pugna, grała bardzo dobrze »Caprice espagnol« Moskowskiego, a wprost cudownie »Les abeilles« Dubois.

Pan Aust, skrzypek warszawski, umiejętnym pociągnięciem smyczka wyrzeźbił melodie cygańskie Sarasata oraz poloneza Wieniawskiego. Szerszą ocenę jego techniki i interpretacji zachowujemy sobie do drugiego dnia, w którym to dniu pan Aust wystąpi pierwszy raz w Paryżu z własnym koncertem na sali Pleyela. Bardzo interesujący program tegoż koncertu oraz afisze już wszędzie w placach muzycznych i na murach są porozwieszane.

Ta okoliczność jednakże nie powinna odwracać naszej uwagi od gry pełnej wdzięku trzech artystek, wyżej wzmiankowanych panien Zielińskich, które na trzech różnych instrumentach: harfie, wiolonczeli i fortepianie darzyły nas ślicznymi melodjami Saint Saënsa i Montebona. Panna Lewakowska deklamowała z uczuciem wyjątki z poematów Wyspiańskiego.

Po koncercie i oddaniu należytego hołdu uznania artystom, którzy tak bezinteresownie przyczynili się do wzbogacenia sympatycznego Stowarzyszenia, zaczęła się zabawa taneczna, która mimo licznego udziału i dobrej muzyki nie była tak ochoczą jak lat zeszłych... Z większą atoli ochotą i gorliwością gromadzi się

młodzież polska na wieczorne posiedzenia w lokalu Towarzystwa na rue Monsieur le Prince i tu, korzystając z swobody słowa, wypowiada i omawia kwestje pałace, żywotne...

Tu również zgromadzają się członkowie Studjów w kwestji polskiej. Towarzystwo to zaledwie rok bytu liczące, prowadzone rozumnie przez dodatnie jednostki, a mające na celu samokształcenie się, oraz zapoznawanie obcych z naszymi sprawami najżywotniejszymi, zyskuje coraz liczniejszych członków, rozwija się chlubnie, prenumeruje kilka gazet polskich, z których streszczenia kronikarz Towarzystwa z pochwytą godną sumiennością spisuje i na posiedzeniach tygodniowych odczytuje. Tak więc zbierająca się młodzież informowana jest regularnie i szczegółowo o działalności politycznej we wszystkich zaborach. Pełni inicjatywy i wiary w skuteczność swej pracy członkowie Towarzystwa Studjów uchwalili nową organizację, to jest, zbieranie na oświatę w kraju nie składek, lecz podatku od każdego obywatela stałe lub przelotnie za granicą przebywającego, a szczytowego się mianem polaka. Czynsz ten miesięczny, wynoszący minimalną sumę czterech susów, nie ciążąc nikomu, pobierany będzie regularnie przez wyznaczonych na to skarbników, utrzący w dalszym ciągu pieniądze zebrane do kraju, komu należy, przekazywać będą.

W ostatnim zeszycie publikacji francuskiej coraz popularniejszej Je sais tout jest cały długi artykuł Polsce poświęcony, pióra pana Maurice Level, opatrzonej reprodukcjami bardzo udatnymi: Moreau »Le gâteau des rois« przedstawiające symbolistycznie trzeci rozbiór Polski, dalej »Polonia« Styki, Racławicze, typy polskich wieśniaków, orzel genealogiczny z wyobrażeniem czterdziestu dwóch królów polskich, a wreszcie portret Sienkiewicza.

Dięki uprzejmemu zaproszeniu Styki mieliśmy sposobność podziwiać ostatni jego dopieroco ukończony obraz w własnej pracowni obu malarzy Jana i Tadzja Styki na rue Douai. Obraz ten dużych rozmiarów, pełen światła i powietrza, przedstawia w history-

cznej prawdzie ubiór Henryka Walezjusza; wszystkie postacie panów, szlachty, biskupa, żołnierzy są portretami postaci dziejowych, do których wypadalo robić artyście poważne studia i poszukiwania.

Portret Flammariona, naturalnej wielkości, oświetlony światłem księżyca, silny technika i wyrazem energicznej twarzy słynnego astronoma, nadzwyczajnie czyni wrażenie.

Obok widzimy również do Salonu gotowe dwa obrazy Tadzja, który dla ułatwienia podpisuje się Tade Styka. Śliczny portret kobiety i Orfeusz, poskramiający muzyką dzikie zwierzęta.

Orfeusz z lirą w ręku, sam zasłuchany, nie patrząc na łaszące się wkoło niego lwy i tygrysy, ma natchniony wyraz twarzy dziwnie znajomej... tylko chwilka wahan... i już wie się z pewnością, że to... Paderewski...

Niestety, nie można wobec ciągłego pospiechu pozostawać dłużej pod miłym wrażeniem widzianych prac Styków, oraz poznania w wykwinnej ich pracowni literackiej sławy paryskiej pana Zamacois, autora Bouffonów, napisanych dla Sary Bernhard, — gdyż to dzień pierwszy wiosenny — dzień wernisażu na Wystawie niezależnych w budynkach oranżerii, przeglądających się w wazbach wodach Sekwany. Tłum wchodzących od strony »entree des cartes« nieprzeliczony, artyści malarze, piękne panie w bardzo ekscentrycznych strojach, na twarzach więcej kolorowe od impresjonistycznych obrazów pana Rousseau. Sal mnóstwo, bez końca, w natłoku fala ludzka pcha zwiedzającego w te to w ową stronę, tu błysnę polskie nazwisko Biegas, Buyko, Kraszewska, tu portret znajomej osoby, tam znajomi żywi zaśmiewają się przed »Wizjami« Marji Szeligi — nie podobna wytrwać na tym stanowisku, trzeba się starać znaleźć upragnione »sortie« z tego labiryntu sal i malowideł i wrócić jutro, by w ciszy i skupieniu odszukać rzeczy wartościowe, zwłaszcza portretu pani Goreckiej, córki Mickiewicza, pedzła Kania-Kraszewska.

K.

posła Bernadzikowskiego po rezygnacji pierwotnie wybranego posła Stapińskiego, który wyboru przysięgł nie mógł z powodu nawału prac, połączonych z przesadą całego stronnictwa. Wiceprezesami Klubu wybrano posłów Bojkę i Witosa.

Następnie omawiano program najbliższych prac sejmowych, między którymi na pierwszym miejscu wznosił poseł Stapiński wniosek o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu, a poseł Bojko wniosek o połączenie obszarów dworskich z gminami.

Po omówieniu wewnętrznych spraw organizacyjnych przystąpiono do obrad w sprawie wstąpienia ludowców do Koła polskiego w Wiedniu. Po kilkugodzinnej dyskusji do przeprowadzenia rokowań z Kołem i ostatecznego zatwierdzenia sprawy wstąpienia do Koła Polskiego, uchwalono wybrać komisję z siedmiu. Do komisji tej weszli: Bojko, Bomba, Grak, Olszewski, Rubenbauer, Stapiński i Sredniawski.

Prawica narodowa w Krakowie.

Kraków, 23. marca. W niedzielę odbyło się zgromadzenie członków konserwatywnego Stronnictwa Prawicy narodowej, mieszkających w Krakowie, celem przeprowadzenia organizacji lokalnej.

O sytuacji referował dr. Tadeusz Starzewski. Dalej przemawiał poseł Jaworski. Dr. August Sokółowski podkreślił, że Prawica narodowa jest — demokratyczną i postępową. Ka. prał dr. Starowieyski radził nawet, ażeby komitet zastanowił się nad tym, czyby nie należało zmienić nazwy stronnictwa, bo z nazwy Prawicy narodowej wyciągają przeciwnicy wniosek, że chodzi tu o stronnictwo kastowe i agrarne.

Ostatecznie wybrano komitet lokalny, w którego skład wchodzi pp. Michał Chyliński, dr. Jan Czerny-Schwarzenberg, prof. Flach, starszy radca skarbowy Józef Glatzel, adwokat dr. Hubczak, ka. prał dr. Starowieyski, dr. Tadeusz Starzewski, dr. August Sokółowski i dr. Jan Wali-górski.

Z zaboru rosyjskiego.

Groźba wydalenia ks. Sadowskiego.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, pisze Dzien Wileński, że ks. prałat Sadowski, sekretarz wileńskiego zarządu diecezjalnego, dwukrotnie w tych dniach wzywany był przez generał-gubernatora. Celem tych wezwań była propozycja, uczyniona ks. Sadowskiemu, aby dobrowolnie usunął się z zajmowanego stanowiska i przeszedł do kapituły mohylowskiej; w przeciwnym bowiem razie ks. prałat ma jakoby być administracyjnie wydalony z Wilna.

Ks. Sadowski nie zgadza się podobno na opuszczenie kapituły wileńskiej, na wykreślenie z listy duchowieństwa diecezji wileńskiej, oraz na przejście do kapituły mohylowskiej z tej racji, że nie ma władzy duchownej, któraby mogła go tu usunąć, a tam przyjąć.

Położenie w Rosji.

Oświadczenie urzędowej Rosji.

Przytoczywszy zamieszczoną w jednej z gazet petersburskich wiadomość, że większość posłów do Dumy z północno-wschodniej prawosławnego podziela zdanie posłów włościańskich co do wyłączenia gruntów, „ale tylko w pewnych wypadkach“, Rosja oświadcza, że uważa za swój obowiązek uprzedzić posłów włościańskich, iż:

Rząd niejednokrotnie wypowiadał swoje poglądy w sprawie wyłączenia gruntów, i że poglądy te zostały aprobowane Najjaśniejszego Pana, który, przyjmując posłów do Dumy, raczył przypomnieć im „o swoich niejednokrotnych słowach, że naruszenie czyichkolwiek praw własności nigdy nie uzyska Jego aprobaty; że prawa własności powinny być święte i trwale zabezpieczone przez prawo.

Z powodu tego oświadczenia Rosji, dzienniki petersburskie przypominają, że jeszcze w drugiej Dumie Stołypin uznał za możliwe wyłączenie w ramach wyjątkowych.

Kazimierz Zdziechowski

LUNA.

(Ciąg dalszy).

Ale nie poszło mu po myśli. Trafił właśnie na podwieczorek i lokaj zaprosił go wprost do pokoju jadalnego, gdzie dokoła stołu zebrała się cała rodzina. Księżna przydawała śród dzieci i nauczycielek. Uprzejma i serdeczna, jak zwykle, wskazała gościowi miejsce obok siebie, częstowała mlekiem, tartynkami z miodem i masłem, angielskimi powidłami. Palła się wesoła lampa, twarze były jasne, dzieci gwarzyły swobodnie i Pawła ogarnęły dobre uczucia, jak gdyby i on należał do rodziny. Zapomniał, iż przyszedł tu, przejęty swoją nową rolą, z zamiarem wyłożenia świeżo upieczonego programu, z długim traktatem politycznym w głowie. Przekomarzył się z księżniczką Marylką. Ona, młodzianka i śliczna, nie śmiała wogóle, a zwłaszcza z mężczyzną, płoniła się, zasłaniała rękami cudne, trochę figlarne, dziewczęce oczy, odpowiadała głosem niepewnym, jeszcze niewyrobionym, próbowała odcinać się. I było jej w piersi dziewczęcej serce, że wzruszenia i z radości, że rozmawia z nią ten, który był dla niej usobieniem powagi, rozumem i po-

Wiadomości polityczne.

Sprawa Wahrunda w komisji budżetowej.

Wiedeń, 24. marca. (TBW.) W komisji budżetowej podniósł referent, poseł Biliński omawiając głośną aferę profesora Wahrunda w Innsbruku, że niezależność uniwersytetów i wolność nauki musi być zachowana jako największa zdobycz dzisiejszej kultury. Z drugiej strony jednak nie można pozwolić, aby uznaną prawnie religię bezkarnie obrażano. W imieniu ludności katolickiej protestował Walcker przeciwko szkanowaniu młodzieży katolickiej na uniwersytetach i stanął energicznie na stanowisku, że broszura profesora Wahrunda zawiera ciężkie obelgi pod adresem Kościoła katolickiego.

Sprawa marokańska w Parlamencie hiszpańskim.

Madryt, 24. marca. (TBW.) W senacie interpelował były minister liberalny Sanchez Ramon rząd w sprawie marokańskiej i zapytywał, czy jest prawdą, że minister spraw zewnętrznych zamierza spowodować rewizję traktatu z Algeiras. Następnie krytykował mówca obszernie politykę hiszpańską w Maroku. W końcu oświadczył, że przyjazne stosunki z Anglią i Francją powinny być nadal utrzymane, że jednak nie powinno to wytworzyć jakiegokolwiek antagonizmu względem Niemiec.

W Izbie deputowanych zapowiedział karlista Leorcus ministrowi spraw zagranicznych, że będzie go interpelował w sprawie przemytnictwa broni w posiadłościach hiszpańskich w Północnej Afryce. Minister odpowiedział, że jest gotów każdej chwili dać potrzebne wyjaśnienia.

Interpelacje te w obydwu izbach nie wpłyną zapewne na jakąkolwiek zmianę w polityce hiszpańskiej na terenie marokańskim. Przedewszystkiem obecny rząd konserwatywny z p. Maurą na czele ma absolutną większość w kortezach za sobą, a po drugie dzisiejsza polityka Hiszpanji w Maroku idąca ręką w rękę z polityką francuską jest jedyną możliwą. Ze tak w Paryżu jak w Madrycie noszą się z myślą rewizji traktatu z Algeiras, to nie ulega kwestji. Ofiary, jakie obydwa państwa, a szczególnie Francja ponosi w Maroku, nie stoją w żadnym stosunku do korzyści wynikających ze zbyt ciasnych praw przyznanych im w Algeiras. Czy jednak akcja taka może liczyć na powodzenie, to inna rzecz. Niemcy już dziś patrzą coraz podejrzliwiej na sukcesy wojsk francuskich w Maroku.

Ruch rewolucyjny w Indjach francuskich.

Niepokój i wrzenie w południowych Chinach na tle antagonizmu japońsko-chińskiego, zaostrego wydaniem statku Tatsu Maru, przenosi się także do sąsiednich Indji francuskich. Zawiązał się tam tajny spisek przeciw francuzom, na którego czele stoi groźny przywódca piratów Detham. Paryski Matin donosi, że propaganda rewolucyjna w Indochinach robi coraz większe postępy. Główną sprężyną tego ruchu są podobno bonzonowie ananicy, którzy z Japonji przemycają tysiące broszur i odezw podburzających. Odezwy te wskazują na zwycięstwo Japonji nad Rosją, jako na zachęcający przykład do walki przeciwko francuzom. W 3. bataljonie strzelców tonkińskich wybuchł nawet otwarty bunt, który jednakże wkrótce stłumiono.

Wypadkom tym w południowo-wschodniej Azji należy baczną poświęcić uwagę. Tysiące wychodźców japońskich zalewa południowe Chiny i sąsiednie kolonie francuskie, torując wszędzie drogę ekspansyjnej polityce handlowej Japonji. Zwykło ten ruch wywołują naturalnie w krajach tych odpowiednią reakcją, doprowadza do ciągłych starć i zaburzeń i stwarza atmosferę pełną niepokoju i naprężenia. Niewątpliwie, że rząd japoński, który z Francją zawarł przyzmięrze, z tym ruchem antyfrancuskim w Indochinach nie ma nic do czynienia. Ale niemniej łatwo jest możliwym, że taka propaganda rewolucyjna, prowadzona przez emigrantów japońskich przeciw francuzom, popytuje przyjazne stosunki między sprzymierzonymi państwami.

Zemsta koreańczyków w San Francisco.

San Francisco, 24. marca. (TBW.) Na amerykańskiego doradcę koreańskiej rady państwa Stevensa napadli drzej koreańczycy i dali doń kilka strzałów z zemsty za to, że Stevens popierał

święcenia dla ojczyzny, któremu przysłuchowała się zwykle, ukryta za krzesłem matki, którego obok nauczyciela literatury i wuja Tobiasza czciła. Paweł ani przypuszczał... Zartował wesoło.

— Wracam z posiedzenia — mówię — gdzie uchwalono, ażeby wszystkie najstarsze córki w kraju wstąpiły do klasztoru. Trzeba się pogodzić ze swoim losem, księżniczko!

— Jestem gotowa...

— Co! i pani pójdzie za kratę!

— Pójdę, jeśli, jeśli... ojczyźnie z tego będzie pożytek — wypowiedziała z wysiłkiem, aż jej zabrakło tchu.

— Ale przedtem księżniczka odbędzie trzy karnawały.

— Chciałabym i potaniczyć — odparła z prostotą.

— Więc i klasztor i tańce... Tymczasem trzeba wybierać...

Księżniczka podniosła powieki — ukazały się śmiejące oczy — powieki wnet opadły...

— Pan tak obcesowo...

Białymi, wysmukłymi palcami skubała serwetę.

Pawłowi tajało serce. Patrzył z bliska na księżniczkę, uśmiechał się do niej, niby do jakiegoś wspomnienia, niezmiernie dalekiego a najdroższego, niby do smugi błękitu w dniu chmurnym, niby do blasku nadziei, marzyło mu się coś...

politykę japońską w Korei. Stevens otrzymał ranę, zastrzelili przytym jednakże jednego z napastników.

Krótkie wiadomości.

— Cesarz niemiecki wraz z cesarową, księciem Augustem Wilhelmem i księżniczką Wiktorją Luizą udali się dzisiaj nadzwyczajnym pociągiem w podróż do Wenecji.

— Generał hr. Robilanta prezentował rząd włoski Wysokiej Porcie i ambasadorom w Konstantynopolu, jako kandydata na komendanta żandarmerji w Macedonji.

— W Maladze wybuchły rozruchy uliczne z powodu starcia między urzędnikami celnymi a żołnierzami, wracającymi z Maroka. Kilka domków celnych tłum wzburzone podpalił.

— Poseł chiński w Waszyngtonie wręczył rządowi amerykańskiemu zaproszenie, wzywające eskadrę atlantycką do zwiedzenia jednego z portów chińskich.

— W Maroku szczerp górski w okolicy miasta Alazar zmusił francuzów do opuszczenia miasta i żądał proklamacji Muleja Hafida na sułtana.

Dola robotnika polskiego na wychodźstwie, nawet w katolickiej Bawarji.

Ratysbona, 22. marca.

O doli robotnika polskiego zamieszcza ciekawy głos Regenzb. Anz. Przesłany Wam dosłowne tłumaczenie odpowiedniego artykułu:

„Polacy już znowu przybyli“ słyzy się tu i owdzie na wsi. Polacy są, jak irlandzocy, dziwnym narodem. Do bardzo niedawna poruszała kwestja wyłączenia umysły wszystkich szlachetnie i prawo myślących ludzi; wyrządzone całemu narodowi niesmierną krzywdę. Ale czyż tylko w Parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim istnieje kwestja polska? Mówić o niej można i w środku kraju i u nas; wszędzie są polacy pasierbami. Polska dostarcza nam corocznie swych najmłodszych i najlepszych sił roboczych, i mimo połączonych z tym niebezpieczeństw, są wszelako bądź jak bądź wielką pomocą, mianowicie wobec wielkiego braku robotników rolnych.

A cóż uczyniono, by i młodym polakom zabezpieczyć ich godność ludzką — ich prawa ludzkie? Jakże mechanicznie postępuje się przy podziale sił roboczych i wskaźywaniu pracy. Nie respektuje się nawet węzłów rodzinnych, jak dzieci i pokrewnych, lecz rezrywa się takowe w biurach dowolnie i przeznaczają jednego w tę, drugiego w inną okolicę do pracy. Kto słyzy opowiadania polaków o smutnej ich doli pod tym względem, temu prawdziwie serce się krwawi.

A jak się wogóle u nas ma rzecz z polakami? Gdzie mieszkają? gdzie śpią? Wierzący człowiek pisalby o grzechach wołających o pomoc do nieba, a człowiek nowożytny o grzechach przeciw kulturze wobec tych mieszkań i tych nocelegów. A jak jest z wyznaniem, z zabezpieczeniem przed niesumieniami wyzyskiwaczami? Wogólności są polacy u nas kompletnie pozostawieni sami sobie. Ani śladu socjalnej opieki, ani śladu religijno-moralnego pouczenia. Ostatnimi czasy było w obwodach Stadtamhof i Ratysbony w przecięciu około 500 robotników polskich, wyłączanie katolików. Chodzą oni, mianowicie w początkach, chętnie na nabożeństwa katolickie i należą nieraz do najpobożniejszych uczestników.

Lecz cóż uczyniono w celu nauczania religijno-moralnego tych polaków? W Ratysbonie odbywa się od czasu do czasu nabożeństwo z polskim kazaniem, co wszelako dla tych jedynie ma wartość, którzy mieszkają w bezpośredniej bliskości tego miasta. Reszta pozostaje przez całe lato bez wpływu religijnego, bez przystępowania do sakramentów świętych, do czego dodać należy niebezpieczeństwo za obczyźniem.

W obwodzie Rury, gdzie wielu polaków pracuje w kopalniach, pomyślano już gruntownie o duszpasterstwie dla polaków; czyżby i w diecezji ratysbońskiej nie warto było, aby przynajmniej w latowych miesiącach chociażby jeden polski kapłan się znalazł, któryby kolejno w miejscowościach nad koleją położonych odprawiał nabożeństwa wędrowne?

Mimo różnego zapatrywania, jakie mieć można o dopuszczeniu zagranicznych robotników, to angażując takowych, przyjmując się obowiązek nie odmawiania im praw i dóbr, będących udziałem robotników miejscowych.

Mógłbym być młodym, szczęśliwym, jasnym... Z pod warstwy zgrzyot, z pod gorzkiej skorupy zawodów, z pod pieśni smutku odzywało się pragnienie głosem dziecięcym i kołatało do mocnych drzwi wiezionych, za którymi był wirydarz radości. Na mgnienie oka rozwiarały się drzwi... Czas hjał niepostrzeżenie. Księżna, niespokojna o chorego synka, wstawała często, wychodziła, wracała z twarzą stroskaną — oni gawędzili.

Panna Marylka opowiadała Pawłowi z prostotą, a z wielkim życiem, o swoich zajęciach, projektach i zabawach, o rodzeństwie, o drobniagach codziennych. Jego zajmowało to wszystko: i ukochana klacz wierzchowa księżniczki, kasztanka z białymi pończoszkami i strumień na łące, który służył za przeszkodę do skakania, i jakaś majówka w lesie zakończona ulewным deszczem i dzieci wioskowe, które ona zbierała w lecie dla nauki, i dziennik tajemniczy, doskonale schowany pod kłuczem, nieodstępny nawet dla matki... Rozczytywał z uśmiechem, słuchał, zaglądał w to serce, niby skryte, niby pełne tajemnic, a takie przecież przejrzyste, jasne i proste... Czas bieg niepostrzeżenie, i Paweł, co zresztą zdarzało mu się często u księżnej, zasiedział się. Gdy lokaj oznajmił kolację, wstał i niechętnie pożegnał.

Wczesnym rankiem wyszedł z domu, nie był tam przez cały dzień — teraz nie chciał

Sprawozdanie Patrona

z działalności Kółek roln. za rok 1907., czytane na walnym zebraniu Centr. Tow. roln. dnia 10. marca 1908. r. w Poznaniu.

(Dokończenie).

Za to dwie gałęzie gospodarstwa bardzo się w ostatnich czasach podniosły, to jest pszczelnictwo i sadownictwo.

Mamy w Kółkach 2400 członków, którzy pasteki swoje racjonalnie prowadzą, a założona niedawno Spółka pszczelarska jest najlepszym i najpewniejszym odbiorcą na miód i wosk.

W kursie pszczelarskim wzięło udział 9 synów gospodarskich na koszt patronatu.

Serdecznie mnie to ucieszyło, gdy na wystawie w Czerwonejwił widziałem u gospodarzy bardzo piękne owoce, tak piękne gruszki, jabłka i winogrona, że i na poznańskiej wystawie owoców byłoby z pewnością nagrody odebrały. Każde sprawozdanie panów prezesów donosi, że sadownictwo postępuje i że w Kółkach 4600 szczerpów wspólnie sprowadzono.

Porządek na podwórzu, w domu i ogrodzie u każdego członka Kółka jest coraz lepszy. Budynki choć nie wszystkie pod ogniotrwałym dachem, jednakże dobrze zbudowane i w porządku utrzymywane. Narzędzia rolnicze, maszyny, młocownie, siewczarnie, wialnie, posiada każdy gospodarz i dosyć w porządku je utrzymuje.

Nawóz głównie wprost spod bydła bywa w pole wywożony, a tylko w wyjątkowych wypadkach jest na gnojownię wynoszony. — Przy każdej obrze studzienka głównie z beczki zrobiona, na zbytnią gnojówkę, tak, że już obecnie nie ujrzyz u członków Kółek tego marnotrawstwa amoniaku co dawniej i dla tego też skutek takiego nawozu coraz większy, a przez to i urodzaje coraz lepsze.

Rachunkowość, która tak długo była słabą stroną w naszych Kółkach, obecnie stale się poprawia, czego najlepszym dowodem jest to, że około 5000 egzemplarzy kalendarzy rolniczych Kółka sprowadziły. — Myślę, że wszyscy członkowie, którzy kalendarz sobie zapisali, korzystają z rubryk, przeznaczonych na zapisywanie swych dochodów i rozchodów, a w takim razie przeszło co trzeci członek prowadziłby swą rachunkowość.

Jest to rezultat nie zły, ale musimy dążyć do tego, żeby wszyscy członkowie jak jeden mąż książki rachunkowe swoje w porządku utrzymywali.

Potrzeby swoje finansowe złatwiają nasi członkowie w bankach ludowych i spółkach pożyczkowych, prowadzonych przez ks. patrona Wawrzyniaka, i nie wiem o żadnym członku, któryby w żydowskim ręku siedział.

Tam, gdzie są Rolnicy, jak już wyżej wspominałem, wszelkie swoje zboże członkowie Rolników sprzedają i przez niego sztuczne nawozy i skoncentrowaną paszę nabywają. Tam, gdzie niema Rolników, a są kupcy żydowscy i naszej narodowości, z poczcią zauważyłem, że członkowie Kółek do naszego kupca się udają.

Zabezpieczenie od ognia zupełnie się już przyjęło, i z radością ze sprawozdań wyczytałem, że prawie ani jednego nie ma takiego, któryby nie miał swych ruchomości zabezpieczonych, albo w Towarzystwie prowincjonalnym, albo w Towarzystwie w Swedzt, albo w Magdeburgskim.

Gorzej przedstawia się sprawa z zabezpieczeniem od gradu, bo ledwo połowa zabezpiecza swe zboża od gradu. Przyczyniło się do tego i to, że członkowie byli bardzo niezadowoleni z taks towarzystwa Magdeburgskiego i to do tego stopnia, że byłam zmuszony zerwać układ, zawarty z tym towarzystwem jeszcze przez mego czcigodnego poprzednika, a niestety nie udało mi się z żadnym innym towarzystwem nowego układu zrobić, bo albo towarzystwa są tego rodzaju, że nie mogą ich Kółkom polecać, albo też towarzystwa nie chcą przyjąć tych warunków, jakie ja w imieniu Kółek stawiałem. Stanęło więc na tym, że każdy prezes poleca członkom to towarzystwo, które sam najlepiej zna i do którego ma zaufanie.

Rozsłyżając tego roku cyrkularz do Kółek, postawiłem pytanie, ilu jest zabezpieczonych na życie. Rezultat wypadł bardzo niekorzystny, gdyż tylko 222 zrozumiało ważność tego zabezpieczenia, pomimo, że przed kilkoma laty p. dyrektor Westy dr. Mieszowski tak znakomicie tę sprawę przedstawił i 20 000 egzemplarzy jego broszurki w Kółkach się rozeszło.

Sądy rozjemcze, celem pogodzenia

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

mu się wracać. Albo goście, Obroński, gwar i śmiech, albo szereg pustych, nudnych pokojów...

Myślał na ulicy, iż w każdym domu, w każdym mieszkaniu jest niewidzialny a najważniejszy lokator: szczęście albo nieszczęście, i że on, ten lokator, to prawdziwy właściciel i pan. Praca, programy, walka, dążenia nie pomogą i nie zaradzą. Treścią jest szczęście, a reszta — dodatki... Mógłby przecież i on, miałby prawo w swoim życiu, po tylu szarych, zimnych, smutnych latach znaleźć trochę szczęścia. I wyrzekłby się wielkich dróg, wielkich celów, zgodziłby się zsiąść ze swego wielkiego rumaka...

Był zniechęcony. Cudne, figlarne, dziewczęce oczy księżniczki, ta jasna godzina, skradziona obcym ludziom, zostawiły żal. Patrząc w ulice, które krzyżowały się i biegly swymi szeregami latarni w dal, na wysokie, oświetlone, ludne domy, na chodniki, rojne od przechodniów, na pościg dorozek, myślał, że jest sam, zupełnie sam...

Na schodach otarła się o niego żona, która kędyś spieszyła. Miała jasną wieczorową suknię. Obojętne jej spojrzenie przemknęło po mężu, jak po ścianie. Zadudniły w bramie kopyta końskie.

Mogłaby nie wracać...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Precz z kawą ziarnistą

Wiadomą jest rzeczą, że kawa ziarnista zawiera w sobie bardzo szkodliwą dla organizmu ludzkiego truciznę zwaną „Kofeina“. Dlatego też ludzie używający kawy ziarnistej nabawią się przeróżnych słabości, a w pierwszej linii nerwowych, sercowych, bladaczki, niedokrwiłości a zdaniem słynnego lekarza Nimayera ogromna część słabości kobiecych powstaje z kawy. Także nie lepszą jest tak wysławiona kawa Knajpowska: była ona dobrą dopóki żył ks. Knajp: jednakże od śmierci ks. Knajpa

falszuje jego szczytną ideę fabrykant Kathrajner jak to sam w setkach tysięcy po naszym kraju rozrzuconych reklam ogłasza

a to w ten sposób, że jęczmień na tę kawę przeznaczony moży on we wyciągu z młodych owoców kawowych, przez co rozumie się Kawa ta nabiera takich samych trujących własności jako i kawa ziarnista, bo wyciąg ten nie jest przecież niczem innym, jak, tylko Kofeina.

Każdy więc używający jednej lub drugiej kawy popełnia ciężki grzech przeciw swemu i swoich działek zdrowiu, jako też karygodny czyn względem swojej ojczyzny, bo zamiast pozostawić swoją krowawicę (kilkadziesiąt milionów koron rocznie) we własnym kraju, wysyła ją za granicę, do Prusaków.

Kto zatem jasno zdaje sobie sprawę ze swoich czynności i ma poczucie obowiązku względem swego i swoich działek zdrowia, jako też względem własnego kraju i popierania swoich, nie powinienby w domu swym widzieć (prócz innych wyrobów krajowych) innej kawy jak tylko:

„Kawę Wolnego“ zdrowotną

wyrobianą z fig, żyta i żołądź, t. j. artykułów nie tylko pożywnych ale i bardzo zdrowych.

Kawa Wolnego kosztuje 1 kg. 1,60 k.

W paczkach 1/2 kg. 80, 1/4 kg. 40, 100 gr. 16, 50 gr. 8 i 25 gr. 4 halerczy.

Dawnymi czasy nie znano u nas nawet w najwyższych i najbogatszych rodzinach żadnej innej Kawy, jak tylko żołądziową lub żytnią, a przecież ludzie z tych czasów odznaczali się niezwykłą siłą i zdrowiem. Niżej podany atest Uniwersytetu lekarskiego we Lwowie potwierdza dobitnie zalety „Kawy Wolnego“.

Zakład Hygieny Uniwersytetu Lwowskiego

Orzeczenie.

Lwów, dnia 5. lutego 1904.

Niniejszym poświadczam się, iż badany w pracowni naszej surogat kawy p. n. „Kawa Wolnego“ zdrowotna nie zawiera żadnych szkodliwych zdrowiu składników. Wyciąg tegoż surogatu w smaku i zapachu przypomina doskonale Kawę, nie zawierając atoli alkaloidów właściwych kawie, zdrowiu szkodliwych, nadaje się bardzo dobrze dla chorych i słabowitych, w szczególności przy cierpieniach układu nerwowego, jako też dla dzieci.

Dodatku kawy ziarnistej, ani też cykorji „Kawa Wolnego“ nie potrzebuje, gdyż zepsulibyśmy przez to jej wartość odżywczą i zdrowotną, jako też jej smak przewyborny.

Z poważaniem

**Antoni Wolny, fabryka „Kawy Wolnego“
Stanisławów, dworzec.**

Na 15-go kwietnia r. b. nadejdzie znów cała serja

mniejszych hipotek

po

2,000, 4,000, 5,000, 6,000 i 10,000 Mk.

za przeszło pół miliona mk. Hipoteki te są **pupilarne pewne**, bo obracają się w pierwszej połowie ceny kupna i przynoszą 5%, których ściąganie od interesentów ewentl. sami podejmiemy.

O rychłe zamówienia uprasza:

Bank Parcelacyjny

Poznań, ulica Wiktorji nr. 12.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3 6.
w niedzielę 10-12.



Udzielam

lekcji fortepianu i skrzypiec

Komponuję pod każde libretto.

Autorów sztuk śpiewnych proszę o łaskawe zwracanie się do mnie.

Dzieci rodziców niezamożnych uczyć
po 3 marki miesięcznie.

Bernard Czechowski, dyrektor muzyki.
Wielkie Garbary 54. parter.

Patent. zastrzeż:

„Donatol“

błyszczak na obuwie,
pierwszorządny fabrykat
z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

Dachówka, łupek, szkodły jak wszelkie materiały
na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na
pałacach, kościołach, wleżach i zwy-
kłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkodłami, metalem, tekturą
smółcową. Ceny przystępne i odpowiednie
gwarancje. Referencje na żądanie od powag
w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztor-
yisy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa
na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w
domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkodły itd.
zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Nowości angielskie nadeszły!

Na sezon

wiosenno-lutowy

poleca

pierwszorządny skład mód męskich na miarę
ogromny wybór materji

sprowadzanych z pierwszych fabryk londyńskich na ubrania eleganckiego
wyrobu, pierwszej klasy podług najnowszej mody, ręcąc za bardzo dobry
krój i znakomite leżenie.

J. Rowiński-Poznań, ul. Nowa 11,

były długoletni przykrawacz firmy Graupé w Poznaniu,
przedtem także w pierwszorządnych firmach berlińskich.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od
1 marki począwszy płaćąc od 2 do 4 1 pół procent podług
umowy.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny;

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarost. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Nowe kursa

książkowości, stenografji, pisa-
nia maszynami itd. rozpocznie
się 2. 4. 08. Kurs trwa 3 m.
i kosztuje 60 mk. razem z książ-
kami. Nauka bardzo dokładna.
Książkowości uczyć także li-
stownie.

F. Mellin.

Poznań, Wrocławska 20.

Moją szkołę handlową odwie-
dza rocznie około 180 uczni
i uczennic.

Młodzieniec z lepszym wy-
kształceniem szkolnym, chcący
się kształcić na nauczyciela
muzyki i dyrygenta chórów
może otrzymać na ten cel

pomoc materialną.

Oferty z podaniem odpisu
świadczeń uprasza się przesłać
do Ekspedycji Kurjera Poznań-
skiego pod nr. 456.

Korzystna sposobność!

Starsi panowie, którzy
dla braku gruntownych wia-
domości elementarnych nie
władają poprawnie językiem
polskim w piśmie, mogą uzu-
pełnić swoje braki przez po-
bieranie lekcji przyw. po cenie
przystępnej. Łask. oferty upr.
się w składzie p. Wawrzyniak-
na Wildzie przy ul. Strumy-
kowej nr. 34

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesła-
no na własność Klasztoru św. Jó-
zefa w Poznaniu. **Przedpłatę**
na rok 1908 uprasza się nad-
syłać do Przew. Siostry Prze-
łożonej i to pod adr.: **Wielm.**
Irena Zuszczewska, Posen
Petrstr. 7.

Tytułów nie trzeba dodawać,
gdyż to opóźnia przesyłki.
Przedpłata roczna wynosi bez
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.
na cały rok z przesyłką kosztu-
je 2 mk. — 2 egz. rocznie z
przesyłką 3,50 mk. — Od 8
egz. począwszy oblicza się 1,20
mk. za każdy egz. Chleba i od-
nośno porto, które do 6 egz.
1,20 mk. na rok wynosi. Od
7 do 18 egz. kosztuje przesyłka
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy
wysyła się za darmo.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Donnerstag, den 26. März 1908. nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Wahlen.
2. Bewilligung von Mehrausgaben bei der Schneebefuhr.
3. Desgl. bei der Tiefbau-Verwaltung.
4. Abschluß eines Vertrages mit der Landwirtschaftskammer für die Provinz Posen wegen Herstellung der Verlängerungen der Marienstr. und Hohenstaufenstr.
5. Pflasterplan für 1908.
6. Kanalisation der Dominsel und der Schrodk.
7. Anbringung eines Blitzableiters am Rathausurm.
8. Regulierung (Befestigung) des Entwässerungsgrabens im Stadtteil Gurtchin.
9. Anschaffung neuer Schläuche für die Feuerwehr.
10. Verlängerung der Sprengleitung in der Mittel-Promenade des Kaiserrings.
11. Einrichtung von Beleuchtungsanlagen im Göthe- und Schillerpark.
12. Bewilligung einer Beihilfe an den Ornithologischen Verein.
13. Regulierung (Einebnung) der städtischen Grundstücke an der Kiebitz- und Villenstrasse.
14. Verbreiterung der Strassenecke am Eingange zum Zoologischen Garten.
15. Betreffend die Gewährung einer Baubeihilfe an die evang. Diakonissenanstalt.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn frumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej,
iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi
robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Nauczyciel języka rosyjskiego i polskiego

udziela

lekcji po domach

za niskim wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje się w skła-
dzie p. **Wawrzyniaka** na Wildzie przy ul. Strumykowej
(Bachstraße) nr. 34.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
są
najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

zważonych członków Kółek, miały dosyć powodzenia, ale nie we wszystkich Kółkach są dotąd dostatecznie zrozumiane. Są Kółka, które do siedmiu spraw w jednym roku miały. Inne do noszą, że żadnej sprawy nie rozstrzygnęły, inne znów, że sądów nie potrzeba. Nie wiem, czy obojętność prezesa, czy wielka cnota członków jest tego przyczyną?

Znając dostatecznie chęć do procesu i swarów u naszego ludu, jestem moralnie przekonany, że w każdym Kółku mogłoby być kilka spraw rokrocznie rozstrzygniętych. Tam, gdzie są takie sądy i dobrze funkcjonują, członkowie są z wyroków bardzo zadowoleni i nawet innych, nie należących do Kółka, pod wyroki tego sądu podciągają.

Patrząc na to z bliska, jak w Kółku rzegościjszym bardzo ważne sprawy, bo nawet i graniczne, przeprowadzone zostają, ku wielkiemu zadowoleniu stron obu, a kosztów żadnych niema, — twierdzą stanowczo, że w każdym Kółku taki sąd być powinien, i niema sprawy, któreby, jeżeli są rozsądni sędziowie, sprawiedliwie rozstrzygnąć nie można.

Słabą stroną Kółek jest ta okoliczność, że nie dostatecznie organu naszego, Poradnika, abonowano. Wiemy wszyscy, jak Poradnik jest dobrze redagowany, ile spraw bardzo ważnych dla rolnika i właśnie na czasie będących porusza, jak w przystępnej formie są wszystkie artykuły pisane, a niestety w Kółkach tylko 2700 egzemplarzy przeszłego roku się rozeszło.

Zupełnie jest mi niezrozumiałą ta obojętność dla Poradnika, i niektórych prezesów i wielu członków. Trzeba będzie jeszcze wiele pracować, by doprowadzić do tego, by każdy członek Kółka miał swego Poradnika. Może teraz, gdy Kółka mają interes w tym, by jak najwięcej Poradników się rozchodziło, stosunki się poprawią.

Chciałbym w tym miejscu podziękować szanownemu panu redaktorowi Brownsfordowi, za jego tak gorliwą pomoc w prowadzeniu Kółek i redakcji Rocznika. — Pan redaktor to najgorliwszy pracownik w Kółkach, bo i Poradnik świętne redaguje, kasę patronatu prowadzi i jest prezesem Kółka parafii św. Wojciecha w Poznaniu, a przy tym gotów w każdej chwili i o każdej porze roku jechać, czy to na założenie Kółka, czy na wystawę lub na powiatowe zebranie i to zawsze z bardzo świetnym i bardzo na czasie będącym wykładem.

Szczegółowe sprawozdanie z kasy patronatu będzie odczytane na zebraniu prezesów. Tutaj chciałbym tylko dodać, że jak zawsze, tak i tego roku Zarząd Centr. Tow. Gosp. udzielił Kółkom 750 mk. subwencji, a Spółka Bazarowa 1000 mk. Składam obydwom tym instytucjom serdeczne „Bóg zapłać!”

Taki jest więc rezultat, do jakiego instytucja nasza doszła po 35 letniej pracy.

Przedstawiłem sumiennie wszystkie dodatnie i ujemne strony. Nie zakrywałem nic, bo wiem, że stoję przed naszymi współpracownikami, którzy najlepiej umiemy ocenić, czy obraz mój na rzeczywistych podstawach oparty.

Jakkolwiek się stosunki w naszym kraju nadal kształtować będą, cokolwiek nam przyszłość przyniesie, musimy sobie dać świadectwo, żeśmy obojętności, jaki mamy wobec młodzieży braci naszej rozumieli i od 35 lat sumiennie pracujemy i nigdy historia nie będzie nam mogła zarzucić, że szlachcie wielkopolski nie rozumieli swego obowiązku względem włóścianina.

Tak, jak Leon XIII. zalecił swemu duchowieństwu: „Wyjdźcie z zakrytych i idźcie między lud, a nasze duchowieństwo tak dostojnie to rozumiało, tak i obywatel wiejski nie zasklepił się tylko w swej pracy nad podniesieniem swego własnego majątku, ale wyszedł z pałacu i dworu, by młodzieży braci z chaty do siebie przyciągnąć, i dobrym przykładem i zdrowymi radami mu służyć.

Oby te usiłowania coraz szersze koła zakreślały! Oby ta zgoda, jedno i wspólna praca wszystkich stanów, coraz się więcej miłością zespałała. Oby nadchodzące gromy nas nie przerażały i z równowagi nas nie wyprawdzały, bo w każdej okoliczności życia, w każdym położeniu, w każdej przeciwności, w każdym nieszczęściu — nie upadać, lecz stać nam trzeba do końca na

Mały feljeton.

Występ gościnny pani Stanisławy Wysockiej, artystki sceny krakowskiej, zgrupowała — jak na poniedziałek — dość liczny zastęp publiczności. Pani Wysocka nie jest Poznaniówką obcą. Pamiętam ją jako młodszą artystkę, której talent już wówczas — przed kilku laty — zapowiadał się jako najlepiej i o której już wówczas opinia mniarodajna orzekła, że pani Wysocka wybił się stanowczo w naszym świecie artystycznym na plan pierwszy. Te przeczucia i zapowiedzi się sady nader szybko. Dzisiaj pani Wysocka jest jednym z filarów sceny krakowskiej.

W „Balladynie” uwydatniła pani Wysocka wczoraj w całej pełni swój potężny talent bohatera dramatycznego. Od chwili wejścia na scenę grała na nerwach słuchaczy, a porwała wprost artystem w chwili walki z sumieniem po dokonaniu okropnego czynu, po zamordowaniu siostry Aliny, i do końca wieczoru pozostali już słuchacze pod wrażeniem tej siły.

Sympatycznemu gościowi ofiarowano wspaniałe bukiet. Bardzo dodatnie wrażenie zrobił także występ p. Kozłowskiej, która wcieliła się doskonale w eteryczną postać Goplany. Pani Królikowska (matka Balladyny) uwydatniła całą siłę miłości rodzicielskiej, a w ostatniej scenie — rozpaczy. Jej gra przemawiała do duszy słuchaczy.

posterunku obowiązków naszych, wierni naszym przekonaniom, a silni duchem!

Ze takimi okazał się członkowie Kółek rolniczych, gdy nadejdzie dzień próby, o tym ja — jako ich najlepszy przyjaciel — ani na chwilę nie wątpię.

Józef Chłapowski,
Patron Kółek rolniczych.

Nasze sprawy.

— **Składkę** za rok 1907. wpłaciły następujące powiaty: sremski, koźmiński, czarnkowski, jarociński, ostrzeszowski i wągrowiecki.

Prowincjonalny Komitet wyborczy.

M. Więckowski, skarbnik.
Teatralna nr. 6.

— **Walne zebranie Tow. Pom. Nauk. im. Karola Marcinkowskiego** odbędzie się w przyszły czwartek 26 b.m. o godzinie 4. po południu na wielkiej sali bazarowej w Poznaniu.

Wynik wyborów do Ziemstwa kredytowego.

Wybory członków do wydziału ściślejszego Poznańskiego Ziemstwa kredytowego miały wynik ten, że było jednego mandatu polskiego. Z polaków obrano pp. Niegolewskiego z Polwicy, Skrzydlewskiego z Mechlina, Czarnckiego z Dobrzyca, Zychlińskiego z Twardowa, Modlibowskiego z Gierlachowa, Chełmickiego z Zakrzewa i Pętkowskiego z Kuśnierza.

Ściślejszy wydział składa się tym smym obecnie z 7 polaków i 11 Niemców.

Wiec Straży w Wrocławiu.

Wrocław, 22. marca.

W wczorajszą niedzielę odbył się wiec Straży we Wrocławiu na sali Casino. Na wiec przybyło do stu wiecowników, a byli to po części wybitniejsi i gorliwsi rodacy, którzy sprawą polską w tym mieście się zajmują. Ponieważ wiec nie był dość wcześnie zapowiedziany w gazetach, temu winę przypisać należy, że więcej uczestników nie przybyło. Podniósł to p. Borowicz, starosta na Wrocław, gdy zagał wiec, a stało się to nie z jego winy, tylko z winy Biura Straży w Poznaniu.

P. Borowicz przewodniczył wiecowi, powoławszy do pióra p. Binka, a na ławników pp. Dworzaka, Kubiacyka, Sentka i J. Nowaka. Mówcą programowym był delegat głównego zarządu Straży p. St. Chociszewski z Poznania. Delegat w blisko godzinnej mowie stręcił nasamprzód zadanie Straży i wyłożył, co dotąd Straż dodatnio zdziałała, wyrażając zarazem ubolewanie, że społeczeństwo nie popiera Straży jak tego życzyć sobie wypada. Mówca wspominał także o Ostmarskiejferazji, który na każdym kroku szkodzi Straży, o wywłaszczeniu i projekcie o zebraniach i stowarzyszeniach, nawoływał do silnego trzymania się przy sztandarze narodowym i zaspelował, aby rodacy we Wrocławiu tym więcej kupili się około hasła narodowych, by nie zatracić ducha polskiego w tym wielkim morzu niemieckim i zachęcił do popierania tak Straży, jak i wszelkich polskich stowarzyszeń.

Po ukończeniu p. Chociszewski wyraził się słowami: „W dyskusji zabrał wśród wielu innych głos p. Kubiacyk, który pomiędzy innymi mówił także o stosunkach kościelnych polskich w Wrocławiu i występował przeciwko śpiewowi laickiemu, jakiego używają w bardzo wielu kościołach w kraju.

Poczym zarządono pauzę celem zapisywania się na kandydatów i zgłosiło się kilkunastu uczestników, gdyż większa część już należała do Straży. Do nowych kandydatów przemówił ciepło p. Borowicz, zachęcając, aby wytrwali przy sztandarze Straży. Mówca przeszedł następnie do omówienia specjalnie stosunków Polonii we Wrocławiu, ubolewał nad obojętnością, jaka panuje wśród rodaków w tym mieście. Podniósł z

Dobrze oddały także swoje role p. Mańkowska (Skierka) p. Danin (Chochlik), obie dwie roby wrażeń djablików na wolności. Także p. Gawlikowska dość dobrze się wywiązała ze swego zadania.

Z mężczyzną na wyszczególnienie zasługuje p. Poleński, który odtworzył doskonale typ giermana słuźalcy, chciwego złota i władzy. — Inteligencją odznaczała się gra p. Junoszy w roli kanclerza. Pan Czerniak, Grabiec grał dobrze, lecz jak zawsze — był tylko sobą. Na wyszczególnienie zasługuje także gra p. J. Rygera (Kirkora) i p. Skąpskiego (Filona pasterza).

Stanisław Kutrzeba: Historia ustroju Polski w zarysie.

Wydanie drugie — siódmy tyśiąc. Lwów 1908. Nakładem Księgarni Polskiej B. Polonickiego. Cena 4 mk. — w oprawie 5 mk.

Pierwsze wydanie tej cennej, o całokształcie dziejów wewnętrznych Polski traktującej książki, zostało w krótkim czasie zupełnie wyczerpanym. Zarówno ten fakt, jak duża ilość i fachowych recenzji i artykułów w naszych dziennikach o tej pracy, świadczyła o zainteresowaniu się nią, tym, że odpowiedziała istotnej potrzebie. I to nie tylko u nas; książka ta ukazała się w dwóch tłumaczeniach na język rosyjski

Książka ta zapełniła u nas brak dotkliwy, brak podręcznika, któryby przedstawiał całokształt

historyi ustroju państwa polskiego. Prace dawniejsze są już przestarzałe; później uwzględniano dzieje wewnętrzne i ustrój Polski w zarysach ogólnych ubocznie tylko, nie oceniając znaczenia tegoż decydującego dla historii zewnętrznej, dla rozwoju dziejowego wogóle. Z podręczników historii polskiej, który pełniej uwzględniał także i rozwój wewnętrzny państwa — „Dzieje Polski w zarysie” prof. Bobrzyńskiego — oddawna jest już wyczerpany, a pisany był lat temu dwadzieścia, więc ostatnie wyniki badań historycznych, bardzo doniosłe, nie mogły w nim być uwzględnione. Inne zaś, późniejsze książki, traktują kwestię ustroju bądź tylko ubocznie, nie wyczerpująco, bądź też — o ile więcej im poświęcają miejsca — to dają raczej tylko zbiór wiadomości z tego zakresu, niż poglądy na warunki i stopnie rozwoju. Iż pomimo tego braku nauka polska nie zdobyła się dotąd na całokształt historii ustroju, przyczyn tego szukać należy w bardzo znacznych trudnościach, w braku dostatecznych opracowań przedwstępnych. Podręcznik musi opierać się na pracach przygotowawczych, monograficznych; a choć prac tych jest już dziś ilość bardzo znaczna, i to często doskonałych, to przecież jeszcze nie ma szerszego opracowania kwestji pierwszorzędnej wagi, a nawet w najważniejszych poglądach (n. p. na genezę ustroju społecznego) nie są teorie zupełnie ustalone. Mimo te braki opracował tę kwestję uczonej krakowski, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, Stanisław Kutrzeba, ujmując wszystko w stosunkowo węższą, a jednak zupełnie

pewnym uznaniem, że nadburmistrz wrocławski był przeciwny projektowi o wywłaszczeniu, dawał rady, jak się polacy mają zachować podczas niedalekich wyborów do Sejmu proskiego. Nadmieniam, że inteligencja polska we Wrocławiu stroni zasadniczo od wszelkich prac publicznych itd.

Pięknie też przemówił p. Cyplik, podnosząc, że rodacy za mało popierają polskie stowarzyszenia we Wrocławiu. W tym samym duchu przemawiał także p. Stępniewicz. Przemawiało je sześć kilku uczestników, poczym p. przewodniczący po blisko 2 i półgodzinnych obradach zamknął wiec, wyrażając podziękowanie przybyłym.

— **Ogólny wiec w Toruniu** odbędzie się w środę 25. b. m. (uroczystość Matki Boskiej) na sali „Muzeum” o godzinie 6. wieczorem.

Porządek obrad: 1) O wywłaszczeniu i zakazie języka polskiego na zebraniach. 2) Obowiązki polek wobec nowych dwóch ustaw wyjątkowych. 3) Wolne głosy.

Wiec ten odbędzie się tak dla polaków jak i dla polek, z tego powodu uprasza się wszystkie rodaczki i rodaków z Torunia i okolicy o jaknajliczniejszy udział.

Zwołujący.

— **Wielki wiec w Chełmży** odbędzie się w środę dnia 25. bm., w uroczystość Matki Boskiej zaraz po ranożenstwie o godz. 12. na sali p. Reichla (Bahnhofshote).

Na porządku obrad: 1. Sprawa wywłaszczenia i zakazu języka polskiego na zebraniach. 2. Sprawy wyborcze. 3. Ogólne położenie polaków w zaborze pruskim. 4. Wolne głosy.

Na wiec przybędzie także jeden z posłów naszych.

O liczny udział Rodaków z Chełmży i okolicy prosi

Towarzystwo wyborcze

na okręg chełmiński-wąbrzesko-toruński.

— **Wiec T. C. L. w Ołoboku** odbędzie się w niedzielę 29. bm. o godz. 6. po poł. na sali p. Wilgockiego.

Ze świata.

Nieszczęście w kopalni.

Helmsied, 24. marca. (TBW.) W szybie Gluckauf Północno-niemieckich kopalni węgla brunatnego zapadły się wczoraj ściany i wtargnęła woda. Sześciu górników i jeden elew zostało zasypanych. Woda zabiera szybko.

Wykrycie sprawy zamachu.

Bydgoszcz, 24. marca. Sprawę tajemniczego a głośnego swego czasu zamachu na pociąg osobowy pod Strausbergiem wykryto rzekomo w ubiegłą niedzielę w Bydgoszczy, w osobie pewnego ślusarza maszynisty, nazwiskiem Oton Dreger. Opis domniemanego sprawcy zamachu, który zamowił sobie klucz śrubowy u kowala Haubego, zgadza się w zupełności z opisem Dregera. Stwierdzono także, iż Dreger w czasie kiedy wykonano zamach, przebywał w okolicy Berlina. Dregera aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

Orkan w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Orleans, 24. marca. Straszny orkan, t. zw. tornado szalał w stronach Louisiana, Missisipi i Alabama i wyrządził ogromne szkody. Dużo miejscowości zostało zrównanych z ziemią. Także znaczna liczba ludzi zginęła.

Dwoje dzieci otrutych.

Lubeka, 24. marca. (TBW.) Dwoje dzieci pewnego robotnika w Hernburgu spożyło strychninę. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Z Tow. przemysłowego.

W czwartek d. 19. marca odbyło się walne zebranie Tow. przemysłowego na sali Domu przemysłowego, które zagał prezes Towarzystwa pan prof. dr. Drygas.

Po odczycaniu protokołu z ostatniego posie-

dzenia udzielił p. prezes głosu p. J. Szymańskiemu, który miał odczyt na temat „Gopło i Kruświca w podaniu ludowym i świetle historycznym.”

Gopło, to dla nas tak historyczne i wspomnień pełne jezioro, obsiedli w najdawniejszych już czasach słowianie i tu czcili swych bogów. Gopło dostarczało osadnikom bursztynu, a otaczające je ziemie pszenicę. Po jedno i drugie przyjeżdżali z najjaśniejszych stron kupcy i zabierali te produkta w najodleglejsze kraje.

Z czasem rozszerzyły się te osady ku tak zwanym jawom i powstały Kujawy, dalej po łuki i powstały Pałuki, a w końcu na cenne ziemie, z których wyszła Kocyna. Wedle opowiadania ludu istnieją dwie wersje o założeniu Kruświcy. Jedni twierdzą, że założył je Popiel I, przekładając rezydencję swą z Gniezna; drudzy twierdzą, iż założyła ją król.wa Dąbrówka a nazwała miejsce to tak, gdyż stłuczono tam Widza, to jest ostatniego bałwana. Obraz, przedstawiający tę scenę znajduje się w kościele w Kruświcy. Po Popielu I. nastąpił syn jego Popiel II., nazwany Chwostek, który różnymi słabościami nienawidził swych poddanych na siebie ściągając. To jest ten Popiel, którego, jak legenda niesie, myszy zjadły. Nie były to jednakowoż myszy, lecz myszami przezwana rodzina. Po śmierci Popiela obierają słowianie królem Piasta, który to ród w Polsce przez lat 300 a na Mazowszu przez lat 500 się utrzymał. Tu zachodzi legenda o Piaście, postrzyżynach syna Ziemowita i owych 2 młodzianach, którzy do Piasta na postrzyżyny się zjawiają. Młodziuchami tymi są wedle podania św. Cyryl i Metody. W czasie od Piasta do Miecysława zostaje Kruświca biskupstwem, które rozrosło się z czas m do znacznych rozmiarów i obejmowało 20 mil kwadratów. Pierwszymi kasztelanami byli Piotr Wielki i Wilk.

Po tych świetnych czasach po mału upadała Kruświca, a dzisiaj jest m.lem miasteczkiem, liczącym około 2000 mieszkańców.

Za bardzo zajmujący wykład dziękuję prezes prelegentowi i udziela w dalszym ciągu głosu p. J. Zeylandowi od referatu z czynności komitetu w sprawie wystawy przemysłowej.

Pan Zeyland daje obszernie objaśnienia w sprawie tej i referuje o działalności komitetu wystawowego, a w końcu komunikuje, że Towarzystwa przemysłowe, biorące udział w urządzeniu wystawy złożyły na ten cel ogółem 2000 mk., które mają służyć jako fundusz gwarancyjny.

Pod komunikatami wspomina p. prezes o śp. Janie Sobeckim, bardzo gorliwym członku Towarzystwa, którego pamięć uczczono przez powstanie i donosi o przyjęciu następujących nowych członków: pp. Grzeszkowiaka Hieronima, Köhlera Konstantego, Pilczka Franciszka, Płocinickiego Jana, Płocinickiego Stanisława, Putiatyckiego Miecysława, Stalmaszewskiego Władysława, Thiela Wacława i Kusztelana Czesława; dalej komunikuje zebraniem o wartości akcji Domu przemysłowego, których Towarzystwo za 5000 mk. nabyło, a których wartość spadła do 2100 mk. a w końcu przypomina o mających się odbyć wkrótce wyborach do sądu procederowego i wzywa członków, by w wyborach udział licznie wzięli.

Pod wolnymi głosami porusza p. Jan Szymański sprawę przemysłu domowego który w niektórych miastach niemieckich naprzykład w Norymbergi w wielkim znajduje się rozkwicie i prosi, by dyrekcja sprawą tą zająć się zechciała, by i u nas przemysł domowy zaprowadzić. Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusja, w której udział wzięli pp. Bąkowski, mec. Wyczyński, dyrektor Antoniewicz, Krajna, Gniatczyński i prof. Drygas.

Ostatecznie postanowiono sprawę tę na przyszłym zebraniu umieścić na porządku obrad, a referat na temat ten przyjął p. dyrektor Antoniewicz. Na tym posiedzenie zamknięto.

M. P.

Odezwa.

Z dniem 1. kwietnia r. b. wydawać rozpoczniemy tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów p. t.

Głos Wielkopolanek.

przejrzystą i na potrzeby ogólniejsze aż nadto wystarczającą całość, zaradzając brakowi bardzo dotkliwemu.

W przedstawieniu rzeczy dał autor całość, równomierną i tylko to, co już dziś w nauce zostało uznany i przyjęty, podając tylko rezultaty badań, skąd stosunkowo niewielki rozmiar książki odnośnie do wielkości przedmiotu. Historia ustroju Polski prof.sora Kutrzeby nie jest zlegkiem wiadomością, lecz przedstawia rozwój życia i jego form, tłumaczy ten rozwój i budowę ustroju Polski. Nie jest to dzieło naukowe par excellence, lecz jest dziełem popularyzującym naukę — w najlepszym tego pojęcia znaczeniu. Dodać wypada, że jest napisany językiem dobrym i przejrzystym, dlatego odpowiada doskonale swemu celowi t. j. rozszerzaniu wiadomości i zrozumieniu pojęć historycznych.

W wydaniu powtórnym, które się teraz świeżo ukazało, skorzystał autor, jak sam zaznacza, z uwag i recenzji ś. p. Al. Rembowski, profesora Balzera, profesora St. Estreicha, dra M. Goyskiego, oraz z rosyjskiej recenzji Taranowskiego. Tym sposobem w stosunku do pierwszego wydania poprawił niejedno, uzupełnił gdzieś gdzie i określił ściślej i jaśniej inetytuty polskie. Co się tyczy jednak rozkładu pracy, jakoteż zasadniczych zaopatrywań, pozostały one wszystkie w drugim wydaniu niezmiennione, dodano tylko alfabetyczny wykaz treści.

F. K.

Pismo nasze będzie:
odzwierciedleniem dotychczasowej pracy kobiet
naszych na polu społecznym,
łącznikiem usłowań nas niewiast celem utrzy-
mania narodowej kultury,
pomocą w naszej pracy wychowawczej wogóle,
doradcą w sprawach zawodowo-fachowych,
drogowskazem, wiodącym nas kobiety zaboru
pruskiego do jak najdoskonalszego
uświadomienia obywatelskiego w duchu ko-
niecznego rozsądnego postępu.

Pismo nasze, porzyskawszy zaufanie Rodaczek,
zapewne zostanie urzędowym organem wszelkich
stowarzyszeń czy kół kobiecych.

Na razie, zapewniwszy sobie już pomoc i
poparcie kilku pisarzy i autorów, w dalszym ciągu
prosimy o współpracownictwo, i zapraszamy do
wspólnej pracy i wprawy pióra literackiego, i bez-
imiennych działach społecznych, i opiekunki zanie-
dpanych, i kierowniczkę młodzieży, i pracownice
igły, warsztata, czy zagonu oczystego.

„Wspólna moc tylko zdola nas ocalić!”

Cena kwartału na marek 2. — Obfity
dodatek ilustrowany, razem stron 40.

Redakcja.

W czasach ciężkiego nawiedzenia niewiasty
polskie nie zwykły były tracić hartu ducha, lecz
ze zdrową siłą współdziałały z czynnymi obroń-
cami ojczyzny.

Dzisiaj nowy cios uderza w nasze podwaliny
społeczne, a moralnie w nas wszystkie godzi za-
równo. Łączyć nam się tedy należy w pracy nar-
odowej i społecznej, oświecać i krzepić na duchu
— należy nam się zrzesać w coraz to ściślejszą
społeczność prawdziwych obywateli.

W tej myśli zwracamy Rodaczek uwagę na
powyższą zapowiedź pisma dla kobiet, a do opie-
rania tego tygodnika zrywamy wszystkie polki w
kraju czy na obczyźnie, abyśmy sobie wzajem
ręce podawszy, wzajemnie się rozumiejąc i opie-
rając, pod złączonym hasłem rozpoczęły zasiloną
pracę dla dobra rodziny i społeczeństwa.

Władysława Niegolewska,
Anna Dziecinowiczowa, Antonina Bolewska z Kro-
toszyna, Konstancja Cichońska z Luicichowa, Teresa
Gantkowska, Marcela Gosielawska z Gniezna,
Aniela Koehlerówna, Kościelska z Sepna, hr. Miel-
żyńska z Iwna, hr. Kwilecka z Jankowic, Agnieszka
Marwegowa, Felicjanowa Niegolewska, Stanisława
Niegolewska z Niegolewa, Klara Paczkowska, Ja-
dwięga Radońska z Górki, Michalina Radziszewska
z Ostrzeszowa, Kazimiera Rowińska z Ostrowa,
Zofia Rzewuska z Arugowa, Helena Rzepecka,
Marja Rzepecka, Ewa Siuchnińska z Baku, M. Smo-
rawska z Inowrocławia, Zofia Stasińska, Konstancja
Szuldrzyńska z Lubowiczek, Aniela Tułodziecka,
Halina Warminińska z Bydgoszczy, Jadwięga Wrze-
sińska, Janina Zakrzewska.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Exzan, dnia 24 marca.

Kalendarz. Dział: Tymoteusza.			
Zbiśtwa.			
Jutro: Zwiastowanie NMP.			
Lubomira.			
Wschód słońca.	Dzisiaj: 5,56	zachód: 6,18	
	Jutro: 5,54	" 6,19	
Wschód księżycy.	Dzisiaj: 12,43	zachód: 9,0	
	Jutro: 1,55	" 9,44	

* Przepowiednia powietrza berlińskiej
stacji meteorologicznej na środę dnia 25. b. m.:
po części pogodnie, po części mglisto bez zna-
czniejszych opadów; umiarkowane wiatry północno
wschodnie i chłodno.

Z teatru:

Wtorek: Łódź kwiatowa, dramat w 5 aktach
H. Sudermaana. Ceny do połowy niższe.
Środa: II występ gościnny St. Wysockiej,
artyści teatru krakowskiego, Czerwona toga, sztuka
w 4 aktach Brienza. Abonament uchylony.

Czwartek: III. Występ gościnny St. Wyso-
ckiej: Rosmersholm, sztuka w 4 aktach H. Ib-
sena. Abonament uchylony.

Piątek: IV. występ gościnny St. Wysockiej:
Sobótka, sztuka w 4 aktach H. Sudermaana.
Abon. uchylony.

W sobotę, dnia 28. marca: Ostatni występ
gościnny Stanisławy Wysockiej: Mazepa, tragedia
w 5 aktach (7 obrazach) J. Słowackiego. Abon.
uchylony.

We wszystkich tych sztukach znakomita ar-
tystka odtworzy popisowe role.

— **Walne zebranie Tow. Czyteln. Ludow-
wych w Poznaniu** odbędzie się w czwartek, dnia
26. marca o godz. 11. na sali Domu Katolickiego
przy św. Marcynie nr. 69. z następującym porząd-
kiem obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie biura. 2. Prze-
czytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Wal-
nego Zebrania. 3. Sprawozdania Zarządu: a) se-
kretarza. b) skarbnika. c) bibliotekarza. 4. Referat
ks. Lisieckiego: Reorganizacja Tow. Czyteln. Ludow-
wych. 5. Wniosek Zarządu w sprawie reformy
składkowania na rzecz Tow. Czyteln. Ludowych.
Referent: Dr. Michalski. 6. Wybór nowych człon-
ków Zarządu w miejsce ustępujących pp. Choci-
szewskiego, Dr. Michalskiego i Niegolewskiego.
7. Wnioski i wolne głosy.

Zarząd

Towarzystwa Czyteln. Ludowych w Poznaniu.
K. Sozaniecki, prezes. Ks. Rochalski wiceprezes.
Dr. Celichowski, sekretarz i syndyk.
Dr. Kspuściński, Dr. Michalski,
skarbnik, bibliotekarz.
B. Chrzanowski, St. Chociszewski, Dr. Dembiński,
Ks. Kościelski, Ks. Lisiecki, Dr. Meissner.
St. Niegolewski.

— **Walne zebranie Stelli, Tow. Kol.
Wak. i St. Sanit.** w Poznaniu odbędzie się w ho-
telu francuskim we wtorek 7. kwietnia o godzinie
pół do 9. wieczorem.

Porządek obrad: 1. Zagajenia. 2. Wybór
przewodniczącego. 3. Sprawozdania: a) sekretarza,
b) skarbnika. 4. Wybór 2 członków Zarządu.
5. Wybór komisji rewizyjnej. 6. Komunikaty Za-
rządu. 7. Wnioski bez uchwał.

O liczny udział członków się uprasza.

Za Zarząd:

hr. Wawrz. Benzelstjerna Engestroom, prezes.

Walery Łubiński, sekretarz.

— **Zakład św. Kazimierza.** Nadzwyczajne
walne zebranie dla Zakładu św. Kazimierza (Po-
znań-Sródka 8) odbędzie się w piątek 27. bm.
o godzinie 5. na salce Domu Katolickiego. Na
porządku dziennym przyjęcie ustaw. O liczny
udział proszą członkowie i goście. Zarząd.

— **Posiedzenie Komisarzy Straży** na Po-
znań — Stare miasto — odbędzie się we wtorek
dnia 31. b. m. o godz. 8 1/2, wieczorem w lokalu
p. Mikołajczaka, Stary Rynek 55. II. p.

Wiktor Ruczkowski.

— **W Ostrowie** wystąpią pp. Bursa
i Walek-Walewski ze znanym Poznaniowi
wieczorem pieśni, którego wartość estetyczną zna-
czenie pedagogiczne scharakteryzowaliśmy we
wczorajszym numerze.

W czwartek wspomnieliśmy muzykę wystąpią
w Krotoszynie, w sobotę w Gnieźnie,
a w niedzielę w Inowrocławiu.

Czytelników naszych w czterech tych mia-
stach zachęcamy do jak najliczniejszego udziału
w odnośnych wieczorach.

— **„Dziennikarstwo wielkopolskie!”**
Na temat powyższy przemawiać będzie p. profes-
sor dr. Karwowski we wtorek, 24. b. m.,
o pół do 9. wieczorem na sali hotelu Francus-
kiego. Każdemu wiadomo, jak poważną rolę ode-
grało dziennikarstwo nasze w rozwoju kultural-
nym, narodowym i społecznym polaków pod za-
borem pruskim, ale historia dziennikarstwa tego
młodszemu pokoleniu jest prawie nieznaną. Spo-
dziewać się należy, że interesujący odczyt ścia-
gnie jak najliczniejszych słuchaczy w plci obojga.

— **Odczyt na temat Wywłaszczenie** we-
dług nowej ustawy pruskiej wygłosi poseł dr. Zy-
gmunt Dziembowski dnia 25. bm. o godzinie pół
do 4. po południu na ogrodowej sali Lamberta.
Cena biletów 2 mk., 1 mk. i 50 fen.

Bilety zamawiać można u p. Drosteego w Ba-
zarze, gdzie również sprzedawane będą bilety za
zniżoną cenę dla członków towarzystw. Czysty
dochód przeznaczony na cele społeczne.

— **W sprawie wystawy przemysłowej,**
mającej się odbyć w czerwcu r. b. w Poznaniu,
odbieramy co następuje:

Aby zapobiedz rozpowszechnianiu zmyślonych
wiadomości wysnuwaniu stąd fałszywych wniosków
o wystawie przemysłowej, stwierdzamy niniejszym:
1) że zarząd Związku Towarzystw Przemysłow-
wych nie przekazał kasis wystawy wogóle żadnej
subwencji, albowiem komitet wystawowy do za-
rządu Związku Towarzystw Przemysłowych w za-
dnym stosunku zależności nie stoi.

2) że prócz Towarzystw Przemysłowych w
okręgach poznańskich, które do zasilenia funduszu
gwarancyjnego datkiem dowolnym się zobowiązały,
z osób prywatnych złożyli dotąd członkowie ko-
mitetu ściślejszego 18 mk., firma J. Echsteadt
100 mk., K. Ignatowicz 100 mk., hr. Zygmunt
Zółtowski z Nekli 10 mk., Augustyn Cichowicz
z Poznania 20 mk., Jan Turno z Słomowa 250
mk. i dr. Buski z Poznania 10 mk.

3) że ze Szrelna żaden wystawca się nie
zgłosił, gdyż obręb wystawy naszej zakreślony na
3 okręgi poznańskie tak daleko nie sięga.

Poznań, 24. marca 1908.

Komitet wystawy przemysłowej.
Dr. A. Drygas, prezes. Fr. Kaczmarek, sekretarz.
Wł. Bąkowski, skarbnik.

— **Posiedzenie Rady miejskiej,** ze
względu na jutrzejsze uroczyste święto Zw. Najśw.
Panny Marji, odbędzie się w tym tygodniu wy-
jątkowo w czwartek 26. bm. o zwykłym czasie.
Porządek dzienny obejmuje 19 punktów, z których
na uwagę zasługuje projekt renowacji wewnątrznej
starego ratusza, sprawa kanalizacji wyspy
tuńskiej i Śródky, zaopatrzenie wieży ratu-
szojwej w piorunochron, projekt oświetlenia parków
Goethego i Schillera oraz uchwalenie zapomogi na
budowę zakładu diakonisk.

— **Walne zebranie Tow. Pom. Nauk**
na miasto Poznań odbyło się stosownie do zapo-
wiedzi, wczoraj wieczorem na sali hotelu fran-
cuskiego. Udział w zebraniu był i tym razem, oo
z ubolewaniem podnieść należy, bardzo słaby.
Obecnych było ogółem tylko 22 osób. Obszer-
niejszy referat z wczorajszego, niezwykle zajmu-
jącego zebrania podamy w następnym numerze.

— **Wielka wieczornica ludowa.** Przy-
pominiamy Szan. Publiczności o pięknej wieczor-
nicy ludowej, która odbędzie się w święto Zwi-
astowania N. Marji P., jutro o godz. 7. wieczór na
Wzgórzu św. Łazarza. Program obejmuje: 1. In-
teresujący i ciekawy wykład architekta p. Sawal-
skiego: Z podróży na około ziemi z świetlanymi
obrazami. 2. Męka Pańska przedstawiona w świe-
tlanym obrazach i objaśniona deklamacjami.
Śpiewy wykonane przez Tow. śpiewu Harmonia.
Wieczornica ta dla każdego będzie miłą, przy-
jemną i pouczającą. Prosimy serdecznie o liczny
udział, zwłaszcza, iż dochód przeznaczony na cel
dobroczynny. Wstępne bardzo umiarkowane po
50, 30 i 20 fen.

Towarzystwo Przemysłowców na św. Łazarzu
z p. ks. Niedźwiński.

— **Przedstawienie amatorskie,** połą-
czone z koncertem, urządził na niedzielę 29. bm.
o godz. 7. i pół wieczorem na tarasowej sali
Apollo Towarzystwo Dramatyczne w Poznaniu.
Odegrane będą: Mazepa, tragedia w 5. aktach
J. Słowackiego i Poblądliwy komisarz, komedia
w jednym akcie. Część muzyczną wykona Kółko
koncertowe Club de Violon z Poznania.

Biletów nabyć można w składzie cygar
p. Drosteego w Bazarze, p. S. Zychlińskiego, plac
Wilhelmowski, p. Sakwary, Wrocławska 2. i p.
Rothera, św. Marcina 70. Zarząd.

— **Jutro, jako w uroczystość Zwiastowa-
nia Najśw. Panny Marji,** nie będzie nauk w wszy-

stkich szkołach i zakładach naukowych z wyjątkiem
w gimnazjum Frydryka. Dniem, podlegającym
przepisom o święceniu niedzieli jutrzejsze święto
nie jest i składy i handle mogą być otwarte jak
w dni powszednie.

— **Ruch w zawodzie budowlanym.** Per-
traktacje komisji zarobkowej zespolonych związków
murarzy i cieśli z pracodawcami nie postąpiły
dotąd ani kroku naprzód. Pracownicy stoją na
dawniejszym stanowisku odmownym co do przy-
jęcia taryfy, wypracowanej przez związek pracod-
awców a mającej zobowiązywać na całe Niemcy.
Odnosne uchwały wyszły z łona sprzymierzonych
związków robotniczych, z których w ostatnim
czasie związki polski i chrześcijański skłaniały się
w pewnej mierze do ustępstw, lecz się cofnęły.
Pomimo inscenowanych ze strony ligi pracodaw-
ców traktowań pokojowych, nie wierzy się w ko-
łach pracowniczych w ich skuteczność, gdyż zo-
bopólne żądania wykazują zbyt wielką różnicę, a
mało jest nadziei wyrównania tejże i to, jak są-
dzą z braku dobrej woli ze strony pracodawców.
Ponieważ pierwszy kwiecień za pasem, a w dniu
tym, jak wiadomo, dotychczasowe kontrakty się
kończą, uważają czynniki obustronne, zapowie-
dżiane przymusowe wykluczenie z pracy za nie-
uchronne.

— **Wolnomyślni w Poznaniu** zwołują
znowu na dzisiaj, wtorek, o godzinie trzy kwa-
drans na 9. publiczne zebranie do lokalu Mitt-
manna na Wildzie. Przemawiać będzie przywódca
ich, radca sprawiedliwości i radny p. Placzek
o różnych kwestjach administracji miejskiej.

— **Nowość na kolejach.** Z dniem
1. maja zaprowadzone będą na kolejach niemiec-
kich nowe bilety okrężne, pod nazwą niemieckie
bilety okrężne (Deutsche Rundreisehefte).

Jeżeli kto na bilet okrężny podejmie podróż
na odległość 600 kilometrów lub więcej, wówczas
nie będzie potrzebował, jak to za warunek sta-
wiano dotychczas, koniecznie wracać na miejsce,
z którego wyjechał. Również będą nowe te bilety
okrężne upoważniały na przebieg 45 dni. Nowość
powyższą zaprowadzoną będzie z początku tylko
dla komunikacji na kolejach niemieckich.

— **Egzamin w wyższej szkole Ludwiki**
w Poznaniu dla nauczycieli języka francuskiego
i angielskiego oraz egzamin maturalny tutej-
szego seminarjum żeńskiego odbywał się w czasie
od 16. do 20. b. m. Egzaminowi poddało się
pięć nauczycieli języka francuskiego i angiel-
skiego oraz 34 maturalistki. Egzamin złożyły
wszście kandydatki.

Dnia 13 i 14. marca zaś odbył się w szkole
Ludwiki egzamin dla nauczycieli robotek ręcznych.
Także i ten egzamin złożyły wszystkie kandy-
datki w liczbie 8 i otrzymały tym samym patent
na nauczycielki robotek ręcznych przy średnich i
wyższych szkołach żeńskich.

— **Prospekt języka międzynarodowego**
„Esperanto” dołączamy do dzisiejszego numeru,
na co Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę.

— **Barjera przy protestanckim omentarzu**
kościółka Pawła względnie przy placu Liwoniusza
została znowu — z łaski fiskusa wojskowego —
usunięta na przeciąg czasu sześciotygodniowego
i tym samym droga od bramy Rycerskiej wzdłuż
pomienionego omentarza ku Wildzie oddana do
użytku publicznego.

— **„Czule” małżonek.** Pewien murarz,
mieszkał przy ul. Ogrodowej nr. 5, nazwiskiem
Fritz Wenzel zadał własnej żonie nożem kuc-
hennym w głowę kilka tak ciężkich pchnięć, że
biedną kobietę celem obandażowania ran odwieź
musiano do lazaretu. „Czulego” małżonka are-
szowano.

— **Monety polskie,** w znacznej ilości,
znaleziono przed kilku dniami w ogrodzie dyrek-
tora gimnazjalnego w Lesznie. Są to monety
trzytygodniowe z czasów panowania króla pol-
skiego Zygmunta III, pierwszego z domu Wazów,
który panował od roku 1587. do 1632. Monety
te noszą na przedniej stronie wyryty herb polsko-
litewski (orla z pogonią), u góry koronę, u spodu
zaś liczbę 3 i w skróceniu napis łaciński: Sigis-
mundus Dei Gratia Rex Poloniae Magus Dux
Lituanie (Zygmunt z Bożej łaski król Polski i
wielki książę litewski); na odwrotnej zaś stronie
również w skróceniu napis: Moneta Mona Regni
Poloniae.

Część monet tych przekazano muzeum Ce-
sarza Wilhelma w Poznaniu.

— **Winiary** mają, jak donosi Pos. Ztg.,
w części przyłączone zostały do Poznania defi-
tywnie już na 1. kwietnia r. b. Gmina winiarska
straci tym sposobem jedenaście poszczególnych
gruntów z mniej więcej 300 duszami.

— **Szanowni Rodacy, Obywatele Opale-
nicy i okolicy!** W niedzielę dnia 29. marca rb.
o godz. 6. wieczorem odbędzie się na sali pana
Liszyńskiego w Opalenicy wiec Sokoli, na który
zaprasza się wszystkich ludzi dobrej woli, którym
sprawa i dobro publiczne na sercu leży. Celem
Sokoła jest rozbudzenie poczucia narodowego
i szerzenie oświaty pomiędzy jak najszersze war-
stwy społeczeństwa. W imię solidarności narodowej
wzywa się Was Obywatele podajcie dłoń Waszą
do wspólnej pracy około wskrzeszenia ducha nar-
odowego w Sokole naszym. Do Was zaś Młod-
zieży, którzy dotąd trwoniacie życie Wasze na
wszelkich rozrywkach odzywamy się w tym silnym
przekonaniu, że uznacie konieczność stanąć w sze-
regach Sokoła pomnąc, że w łączności siła, wspól-
nej pracy przyszłość nasza. Wydajemy tę odezwę
do Was Szanowni Obywatele w tym niezłomnym
przekonaniu, że zrozumiecie cel wspólnej pracy
i że dzień 29. marca zgromadzili jak najwięcej ta-
kich, którzy staną w szeregach Sokoła. Zasiłamy
bratnie pozdrowienie „Czołem”.

Sokół opalenicki.

— **Środa.** Wielki pożar wybuchł wczoraj
rano krótko po godzinie 8. w majątności hr. Se-
weryna Białńskiego, w Gultowach pod Neklą.
Ogień wzniesił prawdopodobnie iskry ulatniające
się z lokomobil, którą młócono zboże w stodole.
W krótkim stosunkowo czasie stanęły w płomieni-
ach netylko stodola, lecz także dwie szopy i

dwie obory. W jednej oborze mieściło się 160
sztuk bydła, które zdołano jednak wyratować.
Pastwą płomieni stały się oprócz budynków zna-
czna ilość zboża, słomy, siana i różne maszyny
rolnicze. Właściciel, aczkolwiek był zabezpieczo-
ny, ponosi mimo to pokazań jeszcze stratę.

— **Kościół.** Obwody komisarskie, wiel-
chowski wschodni i zachodni, jako też miasto
Wielichowo zostaną z dniem 1. czerwca r. b. od-
dzielone od sądu okręgowego w Kościanie, a przy-
łączone do sądu okręgowego w Smiglu.

— **Skalmierzycy.** Komisarz obwodowy
p. Mueller — pisze Gaz. Ostr. — zapowiedział
podobno sołtysom swego obwodu, iż którzy z nich
nie nauczą się na przyszłość mówić i czytać po
niemiecku, będą złożeni z urzędu.

Sołtysi dali p. M. stosowną odpowiedź,
odwiedzając mu, iż nie sprzeciwiają się temu
wcale i pozostawiają p. komisarzowi do wyboru —
albo otrzymać starszych nie umiejących dobrze
po niemiecku, lub wziąć nowych umiejących do-
brze po niemiecku, a których nie będzie można
znaleść.

— **Pochód jubileuszowy.** Cesarz Fran-
ciszek Józef obchodzić będzie w roku bieżącym
60. rocznicę swego wstąpienia na tron, dla uczczenia dnia tego
urządzą powstanie, między innymi, w Wiedniu po-
chód, przy uczestnictwie 10,000 osób, tworzących
21 grup. Wykoananie szkiców do korowodu powie-
rzono stowarzyszeniom artystycznym: „Seesja”
i „Hagenbund”. Koszty wyniosą kilka milionów
koron, z których 600 tys. kor. przypada na ude-
korowanie ulic, na których stanie 250 trybun.

Korowód ustawi się o świcie w Praterze w rotun-
dzie, pójdzie ulicami: Anstallung, Prater i Ring,
i powróci do Prateru. Prezydium honorowe objął
hr. Hans Wilczek. Grono młodych arystokratów
wystąpi w strojach swych słynnych przodków
w korowodzie. Korowód podobny urządził w r. 1879
słynny malarz, Hans Makart. Cesarz Franciszek
Józef początkowo był przeciwny korowodowi, lecz
w końcu dał swoje zezwolenie.

— **Henryk Sienkiewicz** przebywa obecnie
w Warszawie, oddany całkowicie pracy nad po-
wieścią dla Kurjera Pozn. Od tygodnia słaby na
influenzę, powraca obecnie do zdrowia.

Wiele zajęcia przysporzyła mu ankietą w spra-
wie wyłączenia, która przyniosła dotąd 270 od-
powiedzi z całego świata cywilizowanego. Ankietą
spowodowała netylko liczną korespondencję; zna-
komity pisarz zniewolony był pisać artykuły w tej
sprawie do Standarda i Oesterreichische Revue.

Wobec wznowienia sprawy polskiej w opiaji
europejskiej wznowiło się zainteresowanie literaturą
polską. Sienkiewicz otrzymał obecnie od uniwer-
sytetu w Oxfordzie zaproszenie do wygłoszenia
szeregu wykładów o literaturze polskiej. Nie sko-
rzyta jednak z tego zaproszenia z powodu niezbyt
tegoż zdrowia i braku czasu.

— **Podróż wielkiego księcia rosyjskiego.**
Przejazd Sergiusza, wielkiego księcia rosyjskiego,
do Wiednia, gdzie stanął w sobotę rano, odbywał
się wśród nadzwyczajnych ostrożności i to nie tyle
przez Królestwo, ile przez Galię. Przejazd Ser-
gusza z Warszawy do Granicy trzymany był
w ścisłej tajemnicy, wiedzieli o tym tylko urzę-
dnicy, którzy jednak — aby nie zwracać uwagi
— pojawili się na peronach w zwozajnych, nie
galowych mundurach. Na stacjach znajdowały
się oddziały wojska, ale starannie poukrywane. —
Iaaczej w Galiji. W piątek wieczorem wszyscy
urzędnicy w Szczakowej musieli wystąpić w ga-
lowych mundurach i „pirogach”, publiczności nie
wypuszczono wcale z pociągu, który z Granicy
zdażył do Trzebini. W Trzebini wszystkich po-
dróżnych, jadących z Krakowa, wezwano do sali
poczekalnej, tam zamknięto na klucz i trzymano
tak długo, dopóki pociąg wiozący Sergiusza (był
to pociąg ekspresowy Petersburg—Wiedeń—Nizza
Cannes, do którego przyłączono trzy dworskie wa-
gony), przez Trzebinie nie przejechał w kierunku
do Wiednia. — To przymusowe czekanie pod kluc-
zem w Trzebini nie należało do wielkiej przy-
jemności dla podróżnych, którzy do Krakowa za-
miał przed dwunastą, przybyli o godz. pół do 1.
w nocy. Wśród zamkniętych w poczekalni
w Trzebini podróżnych — jak zauważono — znaj-
dowały się wielu agentów policyjnych z Krakowa.

Zaproszenie do przedpłaty.

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera

Poznańskiego na wszystkich

— pocztach niemieckich —

Przedpłata

na kwartał

wynosi 3,60 mk.

—

W Poznaniu

przedpłata na kwartał wy-
nosi tak w ekspedycji jak

— po agencjach —

3,00 mk.

Z odnośnieniem do domu

3,50 mk.

Ekspedycja

Kurjera Poznańskiego.

Rozmaitości.

Zdrowy żołądek. Chirurg dr. Middel-

Nowy pomnik Dantego. W roku 1874.

Król i artysta. Opowiada sobie Paryż

Przewodnik oświatowy, organ Towar-

Towarzystwa. Zwyczajne zebranie Tow.

wyziera z pod sarowego majestatu króla

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Nieszczęście w kopalni w Helmstedt.

Helmstedt, 24. marca. (TBW.) Z szybu

Strajk dziennikarzy w Parlamencie.

Berlin, 24. marca. (TBW.) Dzisiaj od-

Straszny wybuch w fabryce prochu.

Santiago de Chile, 24. marca. (TBW.)

Z naszych czasopism.

Przewodnik oświatowy, organ Towar-

Towarzystwa.

Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowego

Zwyczajne zebranie tow. kształcącej się

Wiadomości handlowe.

Toruń dnia 24. marca 1908.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Table with columns: Płacono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach. Marek

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 23. marca zgłoszono:

Zapowiedzie: Porucznik Ryszard Eller

Kompletne wyprawy

Wyprawy dla niemowląt, poleca jaknajtaniej K. Ignalowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urodzenia: Syna: Slusarz Ludwik Karzew-

Córki: Rob. Piotr Maciejewski, rob. Edward

bandlarz Bernard Zimche, sekretarz redakcyjny

Zmarli: Natan Witt 68 lat. Wdowa Berta

Targ na okowite,

Hamburg, dnia 24. marca 1908

Table with columns: Miesiąc, Popyt, Podaż

Zapiski meteorologiczne

dnia 23. marca o godzinie 8. rano.

Table with columns: stacje, pow., C°, stacje, pow., C°

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAŁA” wybornego smaku i aromatu z doborowego tytanu tureckiego.

Papierosy „Oświata” na 1 1/2 fenygową sprzedaż są doskonałe.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono

Table with columns: Tendencja, mocna, mocna

Targ na zboże.

Poznań, dnia 24. marca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu

Table with columns: Pšenica (dobra), Żyto 121/22 (holenderskie)

Poznań, dnia 24. marca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn.

Bydgoszcz, dnia 23. marca 1908.

Urzędowe sprawozdanie isby handlowej.

Table with columns: Pšenica, Żyto, Jęczmień

Berlin, 24. marca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Table with columns: Na miesiąc, Pse-nica, Żyto, Owies, Kuku-rydza, Olej rzep

Table with columns: Wrocław, dnia 23. marca 1908. Notowania prywatne.

Table with columns: Groch do gotow., biały spok., na paszę spok.

Table with columns: Nasiona olejne: Siemię lniane, rzepak zimowy

Table with columns: Nasiona koniyszny: Konieczyna czerwona, biała

Table with columns: Wrocław, dnia 23. marca 1908. Notowania miejskiej komisji targowej.

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wyborow., średniego, pośledn.

Table with columns: Targ na cukier. Magdeburg, 24. marca 1908.

Table with columns: Targ na bydło. Poznań, 23. marca 1908. Urzędowe notowanie komisji targowej.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 23. marca 1908.

Urzędowe notowanie polskiej miejscowej.

Table with columns: Za 100 kg. towaru, wy-borow., śred-niego, po-śledn., średnie ceny

Table with columns: Targ na artykuły żywności. Poznań, dnia 23. marca 1908.

Table with columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl.

Targ na bydło.

Poznań, 23. marca 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Table with columns: Spędzono: 17 sztuk bydła rogatego

Table with columns: Za 50 kg. żywej wagi, I kl., II kl., III kl., IV kl.



Magazyn mebli
J. Krakowski

mistrz stolarski
Poznań, ul. Podgórna 8.
poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najroz-
maitszych, naturalnych odcieniach smaku, oso-
biście u rzeczywistych producentów magnackich
w Tokaj Hegyalja zakupione, umiętnie ple-
gnowane

wina

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne
maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.



Najnowsze
Materje
na suknie i bluzki

na porę

wiosenną i latową

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach

K. Ignatowicz

Poznań, St. Rynek 67/68.

Próby franko.



Nr.
Telefonu
1144.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po
znacznie niższych cenach.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po
możliwie najniższych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do po-
lowania, sportowe, wolanty, karjokki,
opatentowane dogarty inżyniera Marcin-
kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —
Poznań, Rybaki 4/6

Wyprzedaż powozów!

Z powodu przebud. i przenie-
sienia wozowni wyprzedaje po
niebawale niskich cenach
Karetki 2-14 osob. nowe i używ.
budki, półkryte do polowań,
roz. wolanty, parkowe, do
samopowozenia, powoziki
sport., jednokonki bryczki itd.

Jan Poleyn,

Poznań, Małe Garbary 8.

Pierwszorządny warsztat repar.

Bacność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój
zakład chemicznego czyszcze-
nia i farbowania garderoby
męskiej, damskiej, dziecięcej
itp. Wszelkie zlecenia wyko-
nuje akuratnie po cenach niz-
kich, na życzenie uskuteczni-
am również reperacje z prowincji
odwrotną pocztą!

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia,
nagrodzona złotym medalem i
dyplomem honorowym. Niema
więcej brzucha, niema wydatnych
bioder, tylko młodzieńcza, wy-
smukle i eleg. kształty. Żaden
środek sekretny, żaden środek
leczniczy, jedynie środek usu-
wający otyłość u korpulent-
nych i zdrowych osób. Przez
lekarzy polecane. Żadnych dyet
żadnej zmiany w sposobie
życzenia znakomitego działania.
Paczka za 2,50 franko przekazem
lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.

Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w
Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

Nauki, pensjonat,

przygotowanie do wszyst-
kich szkół i klas.

Dr. Buszczyński,

Zoppot, Schulstrasse 47.

Nowy, ładny garnitur plusz.

na 90 mk. i duża kanapa

plusz z boczkiem do otwier.

bardzo tanio do sprzedania.

H. Szulczewski, ulica Pół-
wiejska 26 a part. na pr.

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę,
stolarsnię maszynową,
drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

A. Denizot

właściciel szkółek.

Lubań ————— Poznań

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owo-
cowe i ozdobne.

Drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki
na żywo, drzewa placzące i konifery
na groby itd. itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie
Adres na listy: Denizot, Lubań (Kr. Posen.)

Antoni Rose.

* Poznań-Bazar. *

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i książek kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety ————— Linoleum.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	"	4 1/2 %
Za kwartalnem	"	4 1/4 %
Za każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Pensjonat

dla przybywających do Poznania

znajduje się przy

ulicy Podgórnjej 14, I. ptr.

w narożniku ulicy Szkolnej.

Pokoje, urządzone podług nowoczesnych
wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż
obok pensjonatu przy placu Piotra.

S. Szulc,

lekarz-dentysta.

Poznań, ulica Teatralna nr. 7, I p.

Godziny przyjęcia: od 9-12 i od 2-5, w nie-
dziele od 11-12.

Świat Słowiański

miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i
przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska
polskiego,

wychodzi z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 5-7.
arkuszowych. Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką
pocztową wynosi 10 marek, kwartalna 2 Mk. 50 fen. Cena
jednego zeszytu 1 markę.

Adres Administracji:

Kraków, ulica Straszewskiego I. 8.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melloracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych
wykonuje pod dozorem rządowych mierników
i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniej-
szych majątkach, zawiązywanie spółek dre-
narskich i wodnych.
- 2) melloracje łąk przez nawodnianie i osu-
szanie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszaf-
towe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro
w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy.

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie
budownictwa wchodzące.